TATERNIK

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
ORGAN OFICJALNY SEKCJI TATERNICKIEJ A. Z. S. W KRAKOWIE
WYCHODZI SZEŚĆ RAZY DO ROKU

ROCZNIK XV — ZESZYT 4

★

TREŚĆ

★

KRAKÓW 31 PAŹDZIERNIKA 1931 R.

REDAGUJE PRZY WSPÓŁUDZIALE KOMITETU REDAKCYJNEGO
JAN ALFRED SZCZEPAŃSKI, KRAKÓW, UL. A. POTOCKIEGO 8
ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA A. POTOCKIEGO L. 4
KONTO CZEKOWE SEKCJI TURYSTYCZNEJ P. T. T. NR. 409.570

NAKŁADEM SEKCJI TURYSTYCZNEJ POLSKIEGO TOW. TATRZAŃSKIEGO

WYDAWNICTWA
SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

do nabycia za pośrednictwem Administracji
«TATERNIKA»

	Zł.
TATERNIK, rocznik 1907, 1908 i 1909	wyczerpany
Do nabycia pojedyncze zeszyty:	
Nr. 3 i 6 z 1907 r. Nr. 4—6 z 1908 r. Nr. 1 oraz 3—6 z 1909 r. po	4·—
TATERNIK, rocznik 1910	20·—
— — 1911	20·—
— — 1912	20·—
— — 1913 wraz z 2-ma zeszytami rocznika 1914	12·—
— 5 zeszytów za lata 1915—1927	10·—
— rocznik 1928	8·—
— zeszyty pojedyncze roczników 1929 i 1930 (z wyjątkiem Nr. 4) po	2·—
TATERNIK, zeszyt Nr. 4 z 1930 r. („Łomnica“)	3.—
— zeszyty pojedyncze rocznika 1931 po	2·—

KSIĄŻKI I BROSZURY:

I. MIECZYSŁAW KARŁOWICZ W TATRACH. Pisma taternickie i zdjęcia fotograficzne, wydane staraniem Zarządu Sekcji Turystycznej, str. XII + 82 + 1 knlb. + 26 tablic (w tem jedna rotograwjura i 6 światłodruków), cena egzemplarza brosz.	5·—
dla członków Sekcji	3·—
II. KLEMENSIEWICZ ZYGMUNT: ZASADY TATERNICTWA, z rysunkami J. R., str. VIII + 192; mała 8-ka, opr.	2·—
— KOMORNICKI STEFAN: Z DZIEJÓW TATERNICTWA, Szkic. Osobne odbicie z «Taternika» 1909, str. 17	1·—

Nakładem Drukarni Narodowej w Krakowie:

III. CHMIELOWSKI JANUSZ i ŚWIERZ MIECZYSŁAW: TATRY WYSOKIE, I. Część ogólna. — Doliny. 4 knlb. + str. 118

IV. — II. Przełęcze i szczyty (od Liljowego po Wagę), str. VIII+178

V. — III. Przełęcze i szczyty (od Wagi po Lodową Przełęcz), 2 knlb. + str. 176.

VI. — IV. Przełęcze i szczyty (od Lodowej Przełęczy po Przełęcz pod Kopą), str. VIII+100

Całość 15·— zł. tylko dla członków Sekcji

Wysyła się za pobraniem lub po przekazaniu należytości; na przesyłkę poleconą dołączyć 50 gr.

PRENUMERATA ROCZNA «TATERNIKA»
wraz z przesyłką pocztową wynosi w Polsce 8·— Zł, zagranicą 12·— Zł.

TATERNIK

ROCZNIK XV ★ KRAKÓW, 31 PAŹDZIERNIKA 1931 R. ★ ZESZYT 4

ORGAN SEKCJI TURYSTYCZNEJ
POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO

ORGAN OFICJALNY SEKCJI TATERNICKIEJ A. Z. S. W KRAKOWIE

O TATERNICTWIE

Chyże rzuty trudności ponad doliną wyżyn:
pion wpięty w ostry granit pochyłym piargiem zbliżam.

Wolą walki napięty — czujny zawodnik przed biegiem —
powolnym odmierzam rytmem rwących uskoków szereg.

Wyruszam. Droga długa, siedemset metrów w pion.
Lecz osiem godzin czasu. I słońca płonący lont.

Przenikam gruby granit, chropawy i ziarnisty;
mijają godziny trudu, podcięte wąskie listwy.

Wątpili: świat jest większy, ogrom przestrzeni połam.
I patrz: wątłą wspinaczką łamię opór żywiołu.

I patrz: mądrym wysiłkiem nerwy przekształcam w mięśnie,
by wziąć realną radość, która jak szczyt mnie weźmie.

I patrz: zwyciężam przestrzeń dźwignią zręczności ramion,
a ścieśniony horyzont spada w przepaść jak kamień.

Więc to jest radość życia, siła zaklęta w piękno:
lina tnąca powietrze w zadania woli dostępne.

Walka, i rytm rekordu, i triumf jak czas niesyty;
w którym doznaję zwycięstwa: szczęścia (sekundy szczytu).

WRAŻENIE

Über allen Gipfeln ist Ruh'

Wzbiera pomiędzy mną i tobą
blask nieruchomy i żółty, —
drzewa w dolinie niskiej i ciepłej
parzą się jak psy, — strzępiony obłok
łaskocze ciało zczerniałe i wychudłe......
— mijam skalisty szczyt, który śniegi zmiotły.

J. A. Szczepański

MATERJAŁY DO HYPSOMETRJI TATRZAŃSKIEJ

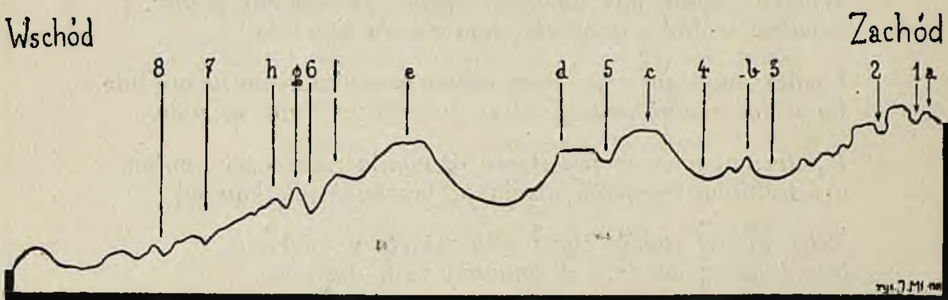
Zbierając w ciągu letnich miesięcy 1930 i 1931 roku materjały do pracy p. tyt.: «Morfologja grzbietowa Tatr Polskich» wykonałem szereg nowych pomiarów aneroidowych, które, jak sądzę, zainteresować powinny ogół taternicki, zważywszy, że prostują (w pewnej mierze) błędnie dotychczas podawane wysokości.

Pomiarów dokonywałem aneroidem kieszonkowym systemu Lufta; stale porównywałem je ze znanemi punktami, wprowadzając zkolei wynikłe poprawki. Zdaję sobie sprawę, że odczyty nie są bezwzględnie ścisłe, jednakowoż błędy nie przekraczają 3—5 metrów różnicy. Taka dokładność jest dla celów taternickich najzupełniej wystarczająca.

Poniżej podaję szereg pomiarów z obszaru Tatr Wysokich, posuwając się w kierunku z zachodu na wschód.

Najgłębsza przełączka [1]) w pn. grani Małego Kościelca 1790 m.
Pierwsze wzniesienie na wsch. od Zawratu, w kierunku Małego Koziego Wierchu 2180 m.
Wzniesienie następne, bliższe Małego Koziego Wierchu 2200 m.
Przełęcz [2]) między Małym Kozim Wierchem a Kołem 2072 m.
Przełączka między Ptakiem a Kopą nad Krzyżnem 2115 m.
Kopa nad Krzyżnem 2130 m.
Przełęcz między gł. a pd. wierzchołkiem Koszystej 2160 m.
Wzniesienie na pn.-wsch. od niższego wierzchołka Małej Koszystej [3]) 1950 m.

W długiej grani Wołoszyna, opadającej ku pn.-wsch., wykonałem szereg pomiarów, które tu podaję ze względu na liczne błędy w mapach i Przewodnikach. Profil grani (wykonany podług fotografij i rysunków z gł. wierzchołka Koszystej) ilustruje jej bogate a dotychczas mało znane urzeźbienie [4]):



PROFIL PN.-WSCH. GRANI WOŁOSZYNA

Cyfry odnoszą się do przełęczy, litery — do wzniesień. Szczegółowe objaśnienia w tekście.

Niższy, pd.-zach. wierzchołek Wołoszyna (rys. a) 2137 m.
Przełączka [5]) między nim a głównym wierzchołkiem Wołoszyna (rys. 1) 2130 m.
Wąska przełączka, bezpośrednio na pn.-wsch. od głównego wierzchołka Wołoszyna (rys. 2) 2124 m.
Najniższe zagłębienie grzbietu między obu wierzchołkami Wołoszyna a Garbem Przednim (rys. 3) [6]) 2067 m.
Najwyższa turniczka między głównym wierzchołkiem Garbu Przedniego a właściwą przełęczą (rys. b) 2093 m.
Główny, pd.-zach. wierzchołek Garbu Przedniego (rys. c) [7]) 2140 m.
Przełączka między oboma wierzchołkami Garbu Przedniego (rys. 5) 2113 m.

Niższy, pn.-wsch. wierzchołek Garbu Przedniego (rys. d)[8]) 2123 m.
Garb Zadni (rys. e)[9]) 2130 m.
Wybitne wzniesienie na pn.-wsch. od Garbu Zadniego (rys. f)[10]) 2115 m.
Wąska przełączka na pn.-wsch. od wyżej wzmiankowanego wzniesienia (rys. 6) 2075 m.
Wzniesienie, bezpośrednio na pn.-wsch. od przełączki ponad jej zacięciem (rys. g) 2083 m.
Ostatnie wybitniejsze wzniesienie przed Karbikiem (rys. h) 2080 m.
Nieznaczne wcięcie w grani (rys. 7)[11]) 2040 m.
Karbik 2010 m.
Wzniesienie bezpośrednio na pd.-wsch. od Koprowego Wierchu[12]) 2313 m.
Kopulaste wzniesienie na pn.-zach. od Koprowej Przełęczy Wyżniej 2226 m.

Pomiary, przeprowadzone na t. zw. «Grani Żabiego» wykazały, że oficjalne wysokości są najprawdopodobniej błędne. Wybitne wzniesienie na pn. od Żabiego Niżniego Szczytu nosi oddawna nazwę «Czuby». Szczyt ten opada litą i niezwykle stromą ścianą ku zachodowi, w stronę Morskiego Oka; wysokość oznaczono na 2035 m. Stojąc na jego wierzchołku, stwierdziłem, że Żabi Szczyt Niżni w żadnym wypadku nie może być wyższy od Czuby o 66 metrów, jak to wynika z mapy Zwolińskiego, czy jakiejkolwiek innej, wszystkie bowiem podają wysokość 2101 m. dla Żabiego Niżniego. I rzeczywiście, pomiar mój wskazał na wysokość zaledwie 2050 m dla tego szczytu. Zdaję sobie sprawę z tego, iż jednorazowy odczyt nie wystarczy w tym wypadku; po wykonaniu zatem ponownych pomiarów — niejasności dadzą się niewątpliwie wyświetlić.

Przełęcz między Czubą a Żabim Szczytem Niżnim[13]) 2000 m.
Najwyższa z turniczek między Czubą a Żabim Szczytem Niżnim 2028 m.
Przełączka bezpośrednio na pn. od Żabiego Szczytu Niżniego 2011 m.
Żabi Szczyt Niżni posiada dwa wierzchołki, w odległości 30 m od siebie; z nich:
Północny wierzchołek 2046 m.
Południowy wierzchołek (główny) 2050 m.
Owcza Przełęcz[14]) 2008 m.
Popradzka Przełączka[15]) 2170 m.
Koleba w Dolinie Czarnej Jaworowej 1520 m.
Dolny próg Doliny Śnieżnej 1730 m.
Skały u stóp wodospadu środkowego piętra tejże doliny 1910 m.
Górny stopień środkowego piętra, ponad wodospadem 1960 m.
Krawędź górnego, najwyższego piętra tejże doliny 2140 m.
W grani między Czarnym a Kołowym Szczytem znadują się (na pd. od Czarnej Przełęczy) dwie dość wybitne turniczki. Obie są równej wysokości 2329 m.
Przełączka, bezpośrednio na pd. od nich 2320 m.
Czarna Przełęcz, miejsce, przez które przechodzi zwykła droga z Doliny Jastrzębiej 2287 m.
Wybitna turniczka na pn. od najniższego zagłębienia Czarnej Przełęczy 2280 m.
Przełączka na pd. od kopuły szczytowej Kołowego Szczytu 2337 m.
Kołowa Szczerbina 2289 m.

W grani, łączącej Kozią Turnię z Jagnięcym Szczytem znajdują się dwie przełączki o tej samej wysokości, 2055 m. Z nich jedna położona jest bliżej Jagnięcego. na pn.-zach. od szeregu zębatych turniczek (z których najwyższa liczy 2075 m. wys., na drugą zaś wychodzi droga 1187 (Przew. J. Ch. i M. Ś., tom IV, str. 92).

Turniczka na pn.-zach. od omówionej przełączki 2071 m.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pomiary te nie stanowią jakiejś całości, przynoszą jednak kilka ciekawych dotąd nieznanych «rewelacyj» hypsometrycznych na obszarze Tatr. Do zrobienia jest jeszcze mnóstwo, dlatego też jak najusilniej zachęcam wszystkich czynnych taterników do zawarcia znajomości z aneroidem i wzbogacania nowemi przyczynkami naszej wiedzy o ukształtowaniu pionowem Wysokich Tatr.

PRZYPISY I UWAGI

1) Spada z niej na wsch. trawiasty żleb ku ścieżce do Czarnego Stawu Gąsienicowego.

2) T. zw. «Schodki» (Przewodnik po Tatrach J. Chmielowskiego — tom II, str. 42).

3) Znajduje się na niem drewniana tyczka.

4) Zarówno w Przewodniku po Tatrach J. Chmielowskiego (tom II — str. 74), Przew. J. Ch. i M. Ś. (tom II — str. 49), jak i na obu mapach Tadeusza Zwolińskiego («Tatry Polskie» w podz. 1:37.500, wyd. VII — 1931 r. i «Tatry Wschodnie» w podz. 1:40.000 — Lwów 1931 r.), wysokości dla poszczególnych punktów grani a nawet «umiejscowienia» ich na mapach są najzupełniej błędne i niezgadzające się ze sobą. Wystarczy porównać cytowane źródła, aby się o tem przekonać.

5) Spada z niej podcięty, interesujący żleb ku Dolinie Waksmundzkiej. Możnaby ją nazwać: «Wołoszynia Przełączka».

6) Wysokość 2090 m, podana dla przełęczy pomiędzy głównym wierzchołkiem Wołoszyna a Garbem Przednim (t. zw. «Szyi Wołoszyna») w Przew. J. Ch. i M. Ś. (tom II, str. 49), nie odnosi się do najniższego zagłębienia w grani. Tę wysokość (2090 m) mierzyłem natomiast w nieznacznej przełęczy-siodełku bezpośrednio na pd.-zach. od Garbu Przedniego (rys. 4).

7) Mapa Zwolińskiego «Tatry Wschodnie» oznacza zagadkową cyfrą 2102 m właściwe miejsce wierzchołka Garbu Przedniego. Napis, odnoszący się doń, znajduje się daleko na pn.-wsch.

8) Na obu wierzchołkach Garbu Przedniego znajdują się dawne drogowskazy z «Orlej Perci».

9) Wysokość 2034 m jest mylnie w «Przewodniku po Tatrach» J. Chmielowskiego (tom II, str. 73) przypisana Garbowi Zadniemu. jak i również na obu cytowanych wyżej mapach Tad. Zwolińskiego; odnosi sie ona (Przew. J. Ch. i M. Ś., tom II, str. 49) do szerokiej przełęczy pod Zadnim Garbem (t. zw. «Siodła Wielbłąda», na rysunku nieoznaczonej żadną cyfrą, między *e* a *d*); mój pomiar wykazał również wysokość 2034 m.

10) T. zw. «Wierch nad Żlebem Zagonnym» («Przewodnik...» J. Chmielowskiego — tom II, str. 73 i 74).

11) Omówione w Przew. J. Ch. i M. Ś., tom II, str. 49.

12) W grani, łączącej Koprowy Wierch z Koprową Przełęczą Wyżnią.

13) Jest ona głęboko wcięta między Czubę i najwyższą z kilku turniczek (Przew. J. Ch. i M. Ś., tom II, str. 172, droga Nr. 505); w siodle przełęczy ustawiono znak triangulacyjny.

14) Jest to opisana w Przew. J. Ch. i M. Ś. (tom II, droga Nr. 501) trawiasta przełęcz, bezpośrednio na pd. od Żabiego Niżniego Szczytu. Na nią wydostaje się droga Nr. 501.

15) Por. «Skalne drogi» w bież. zeszycie «Taternika», str. 95.

JERZY MŁODZIEJOWSKI
Instytut Geograficzny Uniw. Pozn.

JESZCZE O APARATACH FOTOGRAFICZNYCH DLA TATERNIKÓW

Od ostatniego artykułu w tej sprawie w «Taterniku», ogłoszonego przez J. Chmielowskiego (Nr. 3 z 1928 r.), ukazało się sporo nowych typów aparatów, nadających się dla celów fotografji wysokogórskiej. Nadto technika fabrykacji materjału negatywowego posunęła się wydatnie naprzód, wobec czego zachodzi dziś

możliwość stosowania dogodniejszych, niźli to dawniej bywało, typów aparatów na wycieczkach tatrzańskich.

Zauważyć należy, że obecnie, dzięki ogromnemu ulepszeniu (specjalnie w ciągu ostatnich kilku lat) filmów zwijanych, a przedewszystkiem znacznie wyższej ich drobnoziarnistości, uzyskanie kilkakrotnego powiększenia z przeciętnego negatywu stało się łatwiejsze. Wiele najróżniejszych typów aparatów powiększających tywu stało się łatwiejsze. Wiele najróżniejszych typów aparatów powiększających (a wśród nich prawdziwie wartościowe, wykonane w kraju) umożliwia uzyskanie dużego powiększenia prawie równie prostemi zabiegami, jak te, których wymaga sporządzenie bezpośredniej (kontaktowej) odbitki. To też dziś w fotografji amatorskiej rosną wciąż wydatnie rzesze tych, dla których powiększanie staje się najczęstszym i najchętniej stosowanym sposobem sporządzania odbitek, tembardziej, że kto raz zaczął już swe zdjęcia powiększać, nie wróci nigdy do odbitek kontaktowych, tyle bowiem więcej zadowolenia daje obrazek wielkości 13×18 cm, 18×24 cm i większy, niż zdjęcie 6×9 cm, lub równie jeszcze popularne 9×12 cm. A gdy już decydujemy się na powiększanie, napewno w góry zabierzemy aparacik minjaturowy, o wadze wraz z materjałem negatywowym 1/2 do (najwyżej) 3/4 kg, o formacie niekrępującym nawet w najlżejszej mierze swobody ruchów, aparat naprawdę «kieszonkowy», a przytem umożliwiający zdejmowanie w każdej chwili. Ta ostatnia cecha ma specjalne znaczenie dla fotografujących ciekawsze momenty wspinaczek skalnych, gdzie łatwość manipulacji aparatem, już nietylko przy nastawianiu i eksponowaniu, ale nawet wprost przy wydobywaniu w futerału, będzie czasem decydować o możliwości stosowania danego aparatu.

Obecnie wśród konstruktorów aparatów fotograficznych daje się zauważyć istna psychoza na punkcie aparacików minjaturowych. Wśród poważniejszych fabryk, tylko nader nieliczne nie wykonują dotychczas nowych malutkich modeli. Nie sposób choćby pobieżnie omówić w krótkim artykule wszystkie ciekawsze typy kamer. Zaznaczę jedynie, że w tych typach aparatów należy zwrócić baczną uwagę na precyzję wykończenia, bowiem najdrobniejsze usterki konstrukcji przy małych wymiarach zdjęć czynią aparat bezwartościowym. Tu, bardziej niż gdziekolwiek indziej, «najlepsze jest najtańszem».

O ile sprawa wysokiej siły światła objektywu nie jest w górach specjalnie istotna, o tyle wysokowartościowość wyposażenia optycznego odgrywa rolę b. poważną, szczególnie, gdy chcemy uzyskiwać wielokrotne powiększenia. Dlatego naogół stosować trzeba w aparatach minjaturowych anastygmaty o najwyższej korekcji, która przeważnie w trójsoczewkowych tańszych objektywach nie jest osiągnięta. Objektywy najczęściej w tych aparatach spotykane, to «Elmar» Leitz'a, «Tessar» Zeiss'a i «Xenar» oraz «Xenon» Schneidra, przeważnie o sile światła 1:3,5. Są to anastygmaty niesymetryczne, 4-soczewkowe («Xenon» — 6-soczewkowy), najwyższej klasy. Sprawę długości ogniskowej przesądzałbym raczej w kierunku odwrotnym, niźli to czynił Chmielowski, t. j. z reguły decydowałbym się raczej na objektywy o dłuższej ogniskowej, odpowiadającej kątowi widzenia nie wyżej 50°. Jeśli chodzi o zdjęcia ze wspinaczek, kąt ten prawie zawsze w zupełności wystarcza, jeśli o krajobrazy, większa naturalność perspektywy i lepsze ustosunkowanie poszczególnych fragmentów, z nadmiarem wynagrodzi mniejsze bogactwo tematyczne (a właściwie — mniejsze nagromadzenie niepotrzebnych szczegółów). Nadto z reguły efekt artystyczny będzie większy przy dłuższej ogniskowej. Dlatego też przy stosunkowo krótkiej ogniskowej objektywu będę naogół traktował negatyw, jako materjał, którego pewna część nie będzie wyzyskana na powiększeniu (naco przy formatach 3×4 cm i większych można jeszcze sobie pozwolić). I tutaj zresztą wzgląd na możność wszechstronnego zastosowania aparatu każe fabrykom stosować objektywy raczej o większym kącie widzenia i krótszej ogniskowej.

Jako typy zasadnicze, najbardziej godne uwagi, wyróżniłbym:

I. Aparaty na normalny perforowany film kinematograficzny. Z pośród licznych aparatów tego typu, przedstawicielką, najbardziej bodaj odpowiadającą wymogom taternika, jest «Leica» Leitz'a. Z nowości — ukazała się wypuszczona niedawno przez fabrykę Krauss'a kamerka «Peggy» o stosunkowo dogodnej manipulacji materjałem negatywowym. Jednakże umieszczenie ścianki objektywowej na rozpórkach nie daje pewności stale równoległego jej położenia do płaszczyzny filmu.

II. Aparaty na film fotograficzny $4\times6^1/_2$ cm, dające zdjęcia formatu 3×4 cm, z objektywami w wysuwanych metalowych tubusach. Tu cieszą się największem zainteresowaniem «Kolibri» firmy Zeiss-Ikon oraz «Pupille» Nagla. Dalej z aparatów tego typu trzebaby wymienić: «Ultrix-Baby» (Ihagee) i «Dreivier» (Mentor).

Tu, jak we wszystkich aparatach minjaturowych, bardzo ważną jest trwałość konstrukcji, zapewniającej właściwą pozycję wysuniętego objektywu w stosunku do płaszczyzny filmu. Dlatego też nie omawiam typów takich, gdzie ścianka objektywowa umieszczona jest na rozpórkach. Konstrukcja taka budzi obawy, że jeśli nawet aparat wykończony jest precyzyjnie, jego dokładność nie będzie długotrwała [1]).

III. Typy najnowsze — minjaturowe kamery lustrzane. Tu prekursorami są: fabryka Franke i Heidecke, której aparat «Bobbyflex», zbudowany na podobieństwo znanego Rolleiflexa, jest jedną z ciekawszych dla fotografa-taternika nowości, oraz Kamera Werkstätten — z modelem «Pilot».

Dalsze wreszcie typy aparatów minjaturowych to takie, w których ścianka objektywowa znajduje się zawsze w stałej odległości od płaszczyzny filmu: droższe z nich posiadają tubus, w którym osadzony jest objektyw; nastawianie na ostrość odbywa się przez przesuwanie przedniej soczewki objektywu; tańsze mają format skrzynki. Aparatami temi uzyskuje się zdjęcia, których naogół tylko stosunkowo drobny ułamek nadaje się do powiększania. Pomijam tutaj takie typy, jako nie odpowiadające poważniejszym wymaganiom.

Każdy z wyżej wymienionych modeli zasługuje na to, by mu parę słów poświęcić:

I. Leica, licząca nader licznych zwolenników wśród alpinistów i taterników, odstrasza swą ceną. Jest jednak do dziś dnia najbardziej chyba precyzyjnym aparatem minjaturowym. Ciągle wprowadzane uzupełnienia jej konstrukcji, możność stosowania najróżniejszych objektywów (szerokokątnych, tele i t. p.), nasadki, czyniącej z niej aparat stereoskopowy, czynią z niej idealne narzędzie dla amatorów o największych wymaganiach [2]). Do aparatu tego stosuje się film kinematograficzny, którego 1 odcinek w specjalnych kasetach do ładowania przy świetle dziennem wystarcza na 36 zdjęć. Kaseta naładowana filmem waży około 50 gramów. Wspomniany następnie model «Peggy» poza poważnym plusem, jakim jest możność wyjmowania filmu po każdej ilości zdjęć przy świetle dziennem (zaleta coprawda o mniejszem dla taternika znaczeniu), posiada ściankę objektywową, osadzoną, jak wspomniałem, na rozpórkach, co przy aparacie minjaturo-

---

[1]) Aparaty pierwszych dwóch typów posiadają dosyć precyzyjne, ale malutkie wizjerki (celowniki) znanego typu — jak w «Leice», umożliwiające zdjęcia jedynie na wysokości oka. Żaden z tych aparatów nie posiada pozatem czyto celownika lustrzanego, czyto ikonometra.

[2]) Jej wartość dla taternika mogłem był ocenić podczas przejścia pn. ściany Zasłonistej Turni o paru b. trudnych miejscach. Towarzysz mój (początkujący fotograf) Leicą, nie wyjmowaną do zdjęć ze specjalnego futerału zawieszonego na piersi, fotografował najtrudniejsze i najbardziej efektowne momenty wspinaczki, poświęcając każdemu zdjęciu chwile, nie przekraczające części minuty. Mimo to prawie wszystkie zdjęcia przedstawiały się dobrze i wytrzymywały powiększenia do formatu 18×24 cm bez trudności.

wym, nie wydaje się szczęśliwem konstrukcyjnem rozwiązaniem sprawy właściwego umocnienia objektywu.

II. Z aparatów wysokiej klasy, którym ten artykuł przedewszystkiem poświęcam, aparaty II-go typu są stosunkowo najtańsze. Tu też panuje największa możność wyboru, gdyż istnieje wiele modeli tego typu, wypuszczonych przez najróżniejsze fabryki. Zasadniczo wszystkie te aparaty są udoskonalonemi i pracującemi na mniejszy format kamerami na filmy zwijane formatu 4×6½ cm (na każdy wycinek 4×6½ przypadają zwykle 2 zdjęcia formatu 3×4 cm; w ten sposób na jednej rolce filmu mieści się 16 do 18 zdjęć). Te aparaty, wyposażone w objektywy o stosunkowo krótszej ogniskowej, naogół 5 cm, jak w Leice, mimo, że tu zdjęcia mają powierzchnię prawie o 50% większą, aniżeli w tamtym aparacie. Dla taternika posiadają te aparaty wartość wtedy przedewszystkiem, gdy umieszczone są w specjalnych futerałach (t. zw. po niemiecku «Bereitschafttasche»), dających się wygodnie zawiesić na piersi, i z których mogą do zdjęć nie być wyjmowane, otwarcie bowiem klapki odsłania zarówno migawkę i objektyw, jak i wizjer oraz śrubę lub ślimacznicę do regulowania ostrości. Normalne futerały (np. do «Kolibri») tylko teoretycznie są kieszonkowe, zaś noszenie drogiego aparatu bez futerału nawet na łatwiejsze wycieczki w góry trudno komukolwiek zalecać. Aparaty tego typu mają nad Leicą przewagę zarówno pod względem wielkości zdjęcia (szczegóły dają się w większej mierze, niż przy Leice, na kontaktowej odbitce rozeznać, nadto wystarcza stosunkowo mniejsze powiększenie), jak i ze względu na większą łatwość zmiany wyświetlonej rolki, muszą jednak ustąpić, gdy chodzi o precyzję kamery (zachodzi większa możność uzyskania dokładnie płaskiego prowadzenia dla filmu perforowanego niż dla filmu zwykłego, co przy malutkich zdjęciach jest specjalnie ważne) i wreszcie gdy chodzi o zdobycie z jednej kilkudniowej wycieczki większej ilości zdjęć. Wśród kamer tego typu wyróżniłbym «Pupille» Nagla, jako aparat o szczególnie drobnych wymiarach, a wysokiej precyzji. Aparat ten dla taternika nadaje się specjalnie i z tego względu, że bywa dostarczany w futerale, z którego do zdjęcia nie trzeba go wyjmować. Tej zalety nie posiada prototyp kamer tego rodzaju, «Kolibri» Zeiss-Ikon'a, największy z aparatów omawianych w tej grupie. «Kolibri» ostatnio bywa zaopatrzony w objektyw «Novar» 4, 5; cena aparatu z tym objektywem jest już zupełnie niewysoka, ale też jakość objektywu, możliwości powiększania zdjęć nim uzyskiwanych, nie są dotychczas znane, a prawdopodobnie mogą zadowolić tylko skromniejsze wymagania. («Novar» — objektyw trójsoczewkowy). Z aparatów wyposażonych w objektywy Zeiss'a należy wymienić «Dreivier», stosunkowo drogi, ale nader starannie wykończony. Wreszcie «Ultrix-Baby»: model ten zasługuje na uwagę, gdyż przy wymiarach i ciężarze odpowiadającym ściśle kamerkom o wymiarze 3×4, daje zdjęcia formatu 4×6½, co może odpowiadać amatorom większych negatywów.

III. Typ minjaturowych kamer lustrzanych zbyt jest jeszcze nowy, by już można było rozstrzygać o jego wartości dla taternika, przedstawia się on jednak specjalnie ponętnie. Dotychczas istnieją modele 2 fabryk, wspomniane wyżej: mały Rolleiflex (Bobbyflex) Franke & Heidecke i «Pilot» (Kamera Werkstätten).

«Bobbyflex» jest to model w zasadzie zupełnie podobny do znanego Rolleiflex'a. Wymieniony aparat składa się właściwie z dwóch części: kamery zdejmującej i kamery celowniczej o różnych objektywach, mających jednak identyczne ogniskowe. Objektyw kamery celowniczej jest specjalnie jasny (2, 8!) przez co ma zmniejszoną głębokość ostrości, co ułatwia dokładne nastawienie; niezależność obu części aparatu umożliwia obserwowanie przedmiotu fotografowanego nawet w chwili zdjęcia. Nie tu miejsce, by rozwodzić się nad przewagą aparatów lustrzanych nad innemi typami. Wspomnę tylko o tem, że przecież każdy taternik-fotograf miewał już zdjęcia ze wspinaczek, gdzie np. najciekawsza część urwiska, nad którym

towarzysz przechodzi (przy fotografowaniu z ręki) dziwnym trafem nie dostała się na zdjęcie, gdzie efektowne boczne odcinki obrazka widocznego w wizjerze lub przez ikonometr, pozostały w rezultacie poza kliszą. Te przykrości oczywiście odpadają przy użyciu aparatu lustrzanego. Zarówno do «Bobbyflex'a» jak i do «Pilot'a» stosuje się film formatu 4×6½: Bobbyflexem otrzymuje się na jednej rolce 12 zdjęć formatu 4×4, Pilotem 18 zdjęć 3×4. Automatyczny licznik zdjęć i przesuwanie filmu korbką bez potrzeby sprawdzania przez wziernik, czy numerek filmu jest dosyć daleko przesunięty — są dalszemi ułatwieniami przy fotografowaniu temi aparatami. «Pilot» jest jednak o tyle mniej dogodny, że możliwe nim są tylko zdjęcia w poprzek (wysokości 3, szerokości 4 cm), co w Bobbyflexie, dzięki kwadratowemu formatowi zdjęć, nie stanowi szkopułu. Poza tem jest to model składany, dzięki czemu zewnętrznie pod względem wymiarów przedstawia się nieco dogodniej od Bobbyflex'a, ale zato mogą odnosić się do niego te zastrzeżenia, które stosują się wogóle do kamer o lustrach przesuwanych. Większa odległość między objektywem celowniczym a zdejmującym, która cechuje «Pilota» w porównaniu z «Bobbyflexem», obniżająca nieco dokładność wizowania bliskich przedmiotów, nie będzie taternikowi przeszkadzała, gdyż z reguły nie fotografuje on na najbliższe odległości. «Pilot», o kształtach poręczniejszych, nie daje się niestety stosować w futerale-pogotowiu. Rolleiflex 4×4 ma kształt mniej poręczny, ale chyba solidniejszą, bo sztywną konstrukcję.

Dziś aparaty minjaturowe są już przeważnie mniejsze od aparatów na formaty 4×6½, 5×8, 6×9 i t. d., a przy conajwyżej tymsamym ciężarze i naogół mniejszych wymiarach przedstawiają instrumenty o znacznie wyższej precyzji i możliwościach stosowania, niż zwykłe aparaty na film zwijany. Te małe aparaty dają z reguły znacznie większą głębię ostrości (dzięki bezwzględnie krótszym ogniskowym) i poważniejsze efekty artystyczne. Potrzeba powiększania zdjęć nie może tu być uważana za coś pomniejszającego wartość opisywanych aparatów, bo obecnie każdy prawie amator, nawet fotografujący na większe formaty, powiększa swe zdjęcia. Dlatego też dla taternika, fotografującego zarówno piękne widoki, jak i efektowne momenty wspinaczek, za typ najodpowiedniejszy będę uważał właśnie któryś z wymienionych, dając im stanowczo pierwszeństwo przed aparatami na film zwijany większych formatów.

— — — — — — — — — — — — —

Od czasu napisania powyższego artykułu upłynęło zaledwie parę miesięcy, a już zachodzi konieczność uzupełniania go:

1) Przedewszystkiem, jak to było do przewidzenia, te wszystkie fabryki, które dotychczas nie miały modeli minjaturowych, w międzyczasie je wypuściły. Dziś z poważniejszych fabryk bodaj tylko jeden Voigtländer nie ma w swym katalogu ani jednego minjaturowego aparatu. — W oknach wystawowych składów aparatów widzimy najróżniejsze nowe modele, jak: Libelle, Foth-Derby, Korelle, Megor, dalej — Dolly, Makinette i t. d., aparaty wszystkie z mieszkami skórzanemi, z przedniemi ściankami osadzonemi na rozpórkach, w łepszym już wypadku — rozpórki te (krzyżują się) są złączone nożycowo. — Aparaty te często o b. poważnych zaletach, świetnem wyposażeniu optycznem, ale naogół nie o najwyższej wytrzymałości konstrukcji i o ograniczonej trwałości, o prymitywnych i niewystarczających celownikach, dla taternika przedstawiają wartość problematyczną. Żaden też bodaj z tych aparatów nie daje się stosować w futerale-«Pogotowiu» (jak niezręcznie tłumaczona bywa nazwa «Bereitschaftstasche»).

Do tej kategorji trzeba zaliczyć piękną kamerkę «Ikonta 3×4», zmniejszone wydanie tego typu kamer co znana Ikonta, Bessa, Billy i t. p. Mimo ujmującego wyglądu tego aparaciku, minimalnych rozmiarów, a solidnego wyposażenia optycznego — nie nadaje się on do poważniejszej pracy fotografa-taternika: prymi-

Nazwa aparatu	Firma	Ilość zdjęć	Rozmiar zdjęć mm	Wymiar kamery	Ciężar kamery w gr.	Objektyw	Siła światła	Długość ogniskowej	Migawka i maksymalna szybkość	Cena bez futerału Zł.	UWAGI
Leica	E. Leitz, Wetzlar	36	24×36	132×55×30	425	Elmar Leitza	3,5 3,5	50 35	szczelinowa 1/500	500·— 500·—	bywa dostarczana z futerałem «pogotowie»
Peggy	G. A. Krauss, Stuttgart	36	24×36	—	—	Tessar Zeissa	3,5	50	konstrukcji Krauss'a centralna 1/200	—	—
Kolibri	Zeiss-Ikon A. G., Dresden 56	16	30×40	120×70×50	450	Tessar Novar	3,5 4,5	50 50	Compur 1/300 Telma 1/100	315·— 205·—	—
Pupille	Dr. A. Nagel Stuttgart-Wangen	16	30×40	96×53×27	370	Elmar, Xenar, Xenon Schneidera	3,5 3,5 2,0	50 50 45	Compur 1/300	360·— 325·— 475·—	bywa dostarczana z futerałem «pogotowie»
Dreivier	Mentor-Kamera-Werk Dresden A.	16	30×40	105×55×30	400	Tessar	3,5	50	Compur 1/300	około 400·—	—
Ultrix-Baby	Ihagee-Kamera-Werk Dresden-Striesen	8 16	40×65 30×40	112×60×48	412 —	Tessar, lub Xenar Schneidera	3,5 4,5	70 dla 4×6 a. 50 dla 3×4	Compur 1/300	325·— 240·—	cena dla obu rozmiarów jednakowa, zależna od objektywu
Ranca	Dr. A. Nagel Stuttgart-Wangen	16	30×40	jak Pupille	ok. 350	Anastygmat Nagel 9	4,5	50	Vario 1/100 Ibsor 1/150	170·— 182·—	podana cena modelu **z wysuwanym tubusem**
Rollei-flex 4×4	Franke & Heidecke Braunschweig	12	40×40	60×107×77	480	Tessar Zeissa	3,5 2,8	60 —	Compur 1/300	470·— —	bywa dostarczana z futerałem «pogotowie»
Pilot	Kamera-Werkstätten Guthe & Thorsch, Dresden	18	30×40	40×70×120	—	Tessar Xenar Xenon	3,5 2,9 2,0	50 50 50	Compur 1/300	około 510·— 470·— —	cena wraz z futerałem (nie «pogotowie»!)

tywny jego celownik, niedość może precyzyjne prowadzenie błony budzi obawy, że wyniki nim osiągnięte często nie odpowiedzą oczekiwaniom.

2) Następnie, te fabryki, które budowały modele wysokowartościowe, ale stosunkowo drogie, tworzą obecnie modele tańsze — przez stosowanie objektywów niższej klasy i mniej precyzyjnych migawek. — Tak np. ukazał się już nowy model «Kolibri» z objektywem Novar (zł. 230), fabryka Nagel wypuściła «Rancę — siostrzycę wartościowej «Pupille», — zamieniając objektyw Elmar, Xenar wzgl. Xenon na pośledniejszą optykę. W modelach tych stosowane jest nadal osadzenie objektywu w wysuwanym metalowym tubusie, — a więc z dotychczas znanych — najpewniejsze.

Czytelnika powyższego artykułu uderzy prawdopodobnie, że tańsze typy kamer minjaturowych traktowane tu są dosyć «nieżyczliwie». Tłumaczy się to łatwo.

Przy użyciu kamery minjaturowej ma się naogół dwie możliwości: albo kamera zastępuje szkicownik — robi się «łatwo» jak największą ilość zdjęć, o których wie się zgóry, że duża ich część, skutkiem nie dość dokładnych wskazań celownika, przedstawiać będzie motyw nieodpowiednio ujęty i nie nada się do dalszego opracowania, a z pozostałej reszty znów część odpadnie, gdyż mimo stosowania dobrej optyki, posiada dzięki usterkom technicznym aparatu (które zresztą mogły być tylko skutkiem zetknięcia się zbyt wątłej konstrukcji ze skałą) ostrość nader ograniczoną. Do takiej «pracy» fotograficznej nada się właściwie każda prawie kamerka minjaturowa o optyce nawet dosyć miernej. Celowość jednak takiej «pracy» jest dosyć wątpliwa.

Albo też stosuje się narzędzie pełnowartościowe, przy użyciu którego nie będzie zdjęć, których braki dadzą się zwalić na usterki techniczne stosowanej kamery; — kamery, które nie powodują takich niespodzianek, że np. właśnie zdjęcia robione w najtrudniejszych warunkach i posiadające dla taternika najwyższą wartość emocyjną «nie wyszły dobrze». Tu trzeba narzędzi jak najdoskonalszych.

To też ci, którzy dużych sum na aparat wydać nie mogą, powinni raczej stosować formaty większe, a więc przedewszystkiem — zalecany w swoim czasie na łamach «Taternika» przez Chmielowskiego rozmiar 5×8 aparatów na błony zwijane (zaopatrzonych w celowniki ramkowe!). W tych modelach pole obrazu otrzymanego wynosi ok. 35 do 40 cm², a więc jest przeszło 3 razy większe od pola obrazu otrzymanego kamerą minjaturową rozm. 3×4 cm. Kąt obrazu jest też w kamerze 5×8 naogół większy. W rezultacie zarówno defekty ostrości, jak i niedość dokładnego celowania, znacznie mniej zaważą na ostatecznym rezultacie, niżby to miało miejsce przy kamerze minjaturowej, — można więc sobie pozwolić na używanie narzędzia mniej precyzyjnego.

Aparat minjaturowy wtedy tylko będzie narzędziem bardziej dla taternika wartościowem od większej kamery, gdy zmniejszenie formatu będzie połączone z poważnem zwiększeniem precyzji jej wykonania.

JACEK GOLDMAN

KILKA SŁÓW O TRUDNOŚCIACH DRÓG TATRZAŃSKICH

Przeszedłszy w sezonie ubiegłym zachodnią ścianę Łomnicy, ścianę, która zyskała sobie rozgłos najtrudniejszej w Tatrach, chciałbym rzucić tu kilka luźnych uwag na wciąż aktualny dla nas temat trudności najpoważniejszych dróg tatrzańskich.

Zupełnie zrozumiałą jest rzeczą, że pierwsi zdobywcy nie zawsze są w stanie odpowiednio sklasyfikować swej drogi. Nie mam zamiaru zastanawiać się nad przyczynami tego zjawiska, gdyż te powszechnie są znane. I tak może tu zachodzić niedocenienie trudności drogi lub ich przecenienie.

Niedocenienie spotyka się rzadziej (np. pd. ściana Zamarłej Turni lub pn. ściana Koziego Wierchu), przecenienie natomiast o wiele częściej. Nie mam tu oczywiście na myśli blagi reklamiarskiej, która z czystem taternictwem nie ma nic wspólnego, blagi niestety często spotykanej.

Uważam przeto, że właściwą opinję o danej drodze wydać mogą dopiero partje przechodzące ją za drugim i następnych razach.

To jedna sprawa. A druga:

Twierdzę, że od chwili pokonania południowej ściany Zamarłej Turni, możliwości ludzkie w Tatrach, jeżeli chodzi o czystą trudność techniczną, nie posunęły się wcale naprzód, lub jeśli się posunęły, to bardzo niewiele. Trudności techniczne jednego metra najtrudniejszego miejsca na Łomnicy nie są większe od trudności odpowiedniego jednego metra na Zamarłej Turni. Mówię tu, powtarzam, tylko o trudnościach technicznych, wcale nie biorąc pod uwagę długości drogi lub kruchości skały, które, mojem zdaniem, na trudność techniczną nie wpływają.

Między Zamarłą Turnią a Łomnicą zachodzi ta różnica, że podczas gdy na Zamarłej największe trudności ciągną się na przestrzeni 2 m, to na Łomnicy na przestrzeni 12 m.

Drogę na Łomnicę nazwę o wiele więcej wytężającą i wyczerpującą, ale nie trudniejszą! Jest tylko trudniejsza ilościowo nie jakościowo.

Uważam dalej, że wszelkie tak zwane «drogi skrajnie trudne» są jak narazie, w Tatrach zupełną fikcją. Wszystkie znane mi najtrudniejsze drogi tatrzańskie, dadzą się zupełnie wygodnie pomieścić w skali «nadzwyczaj trudne». Owe «skrajnie trudne», z których wiele okazało się łatwiejszemi od zdegradowanej ze swego stanowiska pd. ściany Zamarłej, oczywiście tak samo.

Jest jeszcze kilka dróg, których osobiście nie znam, a które utrzymują się przy opinji «skrajnie trudnych». Przyznam się jednak otwarcie, że w trudności tych dróg po przejściu Łomnicy nie wierzę. Opieram się tutaj na danych, które do powzięcia powyższego przekonania są zupełnie wystarczające.

W drogi skrajnie trudne uwierzę wtedy dopiero, gdy padnie pod rękami człowieka «stumetrowa przewieszka» lub bodaj mniejsza, ale «prawie zupełnie pozbawiona chwytów i stopni» (ale pozbawiona naprawdę — nie na papierze). Jak dotychczas nie umiemy ich pokonywać. Ale może nie wszyscy?

A jako typ drogi nadzwyczaj trudnej stawiam zachodnią ścianę Łomnicy (która zasłużyła sobie, zdaniem mojem, na miano najwspanialszej wyprawy tatrzańskiej), jako typ drogi bardzo trudnej: południową ścianę Małego Lodowego Szczytu.

Podzielam zatem zdanie Dra Kordysa, zamieszczone w artykule p. t. «Taternictwo wczoraj, dziś i jutro» («Taternik» z 1929 r., str. 56 n.), że «postęp leży w tem przedewszystkiem, że miejsca nadzwyczaj trudne, które około 1905—1906 umieliśmy pokonywać na przestrzeni pięciu, sześciu metrów, w roku 1909 rozszerzyliśmy do dwudziestu, w roku zaś 1929 — do czterdziestu metrów» etc. etc.

W konkluzji ostatecznej: niema niestety w Tatrach szklanych gór — są tylko granitowe, a drogi wiodące na nie najwyżej nadzwyczaj trudne — i nic więcej...

Zbigniew Korosadowicz

KOLEBY TATRZAŃSKIE

Jest rzeczą dziś już bezsporną, że w powojennem taternictwie doznał odrodzenia również i ten dział turystyki, który określono jako «pozaschroniskowe bytowanie w Tatrach». Przyczyny tego faktu są różne: obok, nie-

wątpliwie nieraz występujących, powodów natury materjalnej — tendencje możliwie ścisłego współżycia z przyrodą (którego nigdy nie da ograniczenie się do noclegów schroniskowych), dalej powody sportowe (uniezależnienie się od schronisk i szersza możność wyboru miejsc biwakowych, wybitnie nieraz ułatwiająca osiągnięcie sukcesu), dalej dążenie do prawdziwie wysokogórskiego treningu (ćwiczenie odporności na trudy pobytu w górach) i t. d. Wszystkie te momenty doprowadziły do wspólnego wyniku: coraz częstszego korzystania z namiotu i, przedewszystkiem, z tych naturalnych schronów, którymi przyroda obdarzyła turystę w Tatrach — t. j. koleb — oraz do coraz żywszego «odkrywania» ich, ba, budowy sztucznych koleb, gdzie naturalnych nie stało, a solidnej naprawy i ulepszania już istniejących. Wyrazem tej ostatniej tendencji stał się nawet tegoroczny budżet Zarządu Głównego P. T. T., który przewidywał na odnośne roboty pewną specjalną subwencję (w wysokości do 300 zł.).

Byłoby pracą wysoce interesującą zbadać, jakie koleje i jakie przemiany przechodziły tatrzańskie noclegi turystyczne. Od pionierskich biwaków poszukiwaczy skarbów — poprzez obozy Chałubińskiego — poprzez pierwsze, nieśmiałe i trwożne, «nowoczesne» biwaki kolebowe — aż do współczesnej techniki obozowania, aż do współczesnych programowych biwaków skalnych, latem czy zimą. Ale nam nie chodzi w tej chwili o żadne zagadnienie ogólne, celem naszym jest jedynie zestawienie dalszych, dotychczas nieznanych, szczegółów o kolebach tatrzańskich. Z zestawienia tego — którego według informacyj poszczególnych taterników dokonywa przedewszystkiem W. Birkenmajer — ogłaszamy obecnie pierwszą część; dalsze pojawią się w następnych zeszytach «Taternika». Przyczyny, dla których dajemy je w formie artykułów — a nie, jak dotychczas, luźnych notatek — są chyba każdemu jasne.

1. Koleby w Dol. Stawów Gąsienicowych są dwie. Ważniejsza z nich leży między Czerwonemi Stawkami a Kurtkowcem. Wylot ku pn.-zach.; dno równe i miękkie (kosówka) sufit płaski i b. niski, wskutek czego siedzieć nie można. Leżąco zmieszczą się dość wygodnie dwie osoby. Od zach. strony murek, nieco dziurawy. Kosówki naokoło mnóstwo. Dojście: Ścieżkę od Zielonego Stawu na Karb opuszczamy w miejscu, gdzie przekracza ona potok, płynący ze wsch. (?) Stawku Czerwonego, poczem ok. 40 kroków z biegiem wody do zdala już widocznych dwu wielkich odosobnionych maliniaków. Pod bliższym z nich znajduje się nasza koleba. — Druga (mniejsza) koleba leży przy samej ścieżce z Karbu do Zadniego Stawu Gąsienicowego. *(Podał W. Paryski)*

2. Koleba Czarnostawiańska znajduje się niedaleko wsch. brzegu Czarnego Stawu Gąsienicowego na małej polance wśród kosówki. Zbudowana dnia 15 lipca 1931 r. całodziennym wysiłkiem 9-ciorga osób, którzy ponad wejściem wykuli dla niej nazwę «Cyrlanka». W obecnym stanie (częściowego dopiero) wykończenia mieści 2—3 ludzi, jest miękko wyścielona, dobrze chroni przed wiatrem (mimo wylotu ku zach.!), gorzej przed ulewą. Dojście: od ujścia stawu kilka min. ku wsch. do miejsca, gdzie ścieżka, dotąd pozioma, poczyna się raptem podnosić. Tu w lewo (ku pn.) do ogromnego kopca na czubku stożkowego maliniaka i jeszcze dalsze kilkanaście kroków do drugiego kopca na (niewidzialnej ze ścieżki) kolebie. *(Podał W. Birkenmajer)*

3. Kacza Koleba leży nad samym pd. brzegiem Zielonego Stawu i wylotem zwraca się ku pn.-zach. Jest niska, lecz mieści 2—3 osób, dno ma równe i wyścielone, nieco zacieka. *(Podał K. Narkiewicz-Jodko)*

4. Koleby w Złomiskiej «Zatoce», [opisanej w t. I. Przew. J. Ch. i M. Ś. na str. 89 u góry] są liczne, lecz najlepsze warunki posiada jedna z nich, położona pod zdala zwracającym na siebie uwagę, olbrzymim regularnym blo-

kiem, wystającym z morza kamieni (na zach. od p. 2037 m). Dno ma zrównane i wymoszczone, ściany obmurowane, dzięki czemu nie posiada przewiewu, sucha jest zupełnie nawet przy ulewnym deszczu. Pojemność: 4—7 osób nocujących. Doskonała źródlana woda kilkanaście kroków na zach.

(Podał Dr. Tadeusz Smoluchowski, który — ze swą rodziną — odkrył ją i urządził dnia 3 sierpnia 1922 r.; wówczas wierzch głazu porastała bujna — dziś niestety zniszczona — kosówka, służąca jako dobry znak rozpoznawczy).

5. Koleby Rumanowe znajdują się stosunkowo licznie w Dol. Rumanowej, bodaj najbardziej wygodną z nich wyporządzili S. Motyka, J. Sawicki i S. Siedlecki, dnia 16 lipca 1931 r. Znajduje się ona na samym grzbiecie buli ok. 2120 m, bezpośrednio pod uskokiem Małej Szarpanej Turni, o 30 m na pd.-wsch. odeń. Ma dno wyłożone równemi płytami i zasłane trawą, mieści na nocleg 3 osoby (mogące wewnątrz siedzieć) i jest obmurowana i nieprzewiewna. Wylot jej skierowany jest wprawdzie ku zach., ale zasłonięty ścianką sąsiedniego bloku; obok zasłony przed wiatrem, wynika stąd jednak również trudność jego znalezienia. Kosówki brak. Woda znajduje się w odległości 5 min. drogi, o kilkaset poziomych kroków ku zach. (w kierunku Siarkańskiej Przełęczy): wybitnemi trawiastemi zachodami dochodzimy do niewielkiego potoczku. Następna woda: w niżnim Rumanowym Stawku (6 min. drogi po maliniakach). *(Podał S. Siedlecki)*

6. Koleba Litworowa leży o 10 kroków od pn.-wsch. brzegu Litworowego Stawu, na pn. skraju łączki ciągnącej się u wsch. brzegu stawu. Jest b. ciepła, szczelna i wygodna, niestety o stosunkowo niskim stropie, obmurowana bez zarzutu, ma dobrą podściółkę (głównie z trawy; kosówki w pobliżu brak), wylot skierowany jest ku pd. Mimo że od (wykopczykowanej) perci w Dol. Litworowej nie jest widoczna, znaleźć ją b. łatwo. W obecnym stanie służyć może do wygodnego pomieszczenia najwyżej dwu osobom, gdyby się jednak udało usunąć sterczący w pośrodku jej dna, stosunkowo niewielki nawet kamień, mogłaby stać się wyborną kolebą na 4—5 osób. *(Podał J. A. Szczepański)*

7. Koleba Wielicka — położona na najwyższem, złomami zasłanem piętrze Dol. Wielickiej, niemal pod ścianami Wielickiego Szczytu, pod większym od innych głazem (dobrze widocznym z zakosów ścieżki na Polski Grzebień, z pod których go też najłatwiej osiągnąć) — posiada dwie obszerne «izby» (każda dla 4—5 osób), nakryte potężnemi okapami, znakomicie chroniącemi od deszczu, jednak przewiewne z powodu kilku, łatwych zresztą do zamurowania «okien». Dno lewej izby zostało już częściowo wyrównane (przez J. Gnojka i T. Pawłowskiego, dnia 6 lipca 1930 r.), jednak niewymoszczone (kosówka rośnie dopiero poniżej Długiego Stawu). Woda o 20 kroków na pd. w (zanikającym?) potoczku, względnie o 100 kroków ku pn.-zach. w dwu maleńkich stawkach. *(Podał J. Gnojek)*

SKALNE DROGI

DJABLA PRZEŁĘCZ. I. w. od wsch. Podpisani, dnia 12 września 1930 r.

Potężny, głęboko wcięty, skalisty żleb, schodzący z Djablej Przełęczy ku Dolinie Mięguszowieckiej — łączy się z olbrzymim stożkiem piargów pod Szatanim Żlebem, opisanym w Przew. J. Ch. i M. Ś. pod Nr. 320. Niezbyt wysoko ponad wylotem żleb wybitnie się ścieśnia i tworzy pierwszy z licznych progów i kominowatych zwężeń. Pod ów pierwszy próg, albo cały czas dnem żlebu (śnieg), albo dogodniej — skalisto-trawiastemi stopniami ostrogi skalnej z l. strony żlebu. Ponad ów dolny próg, albo jego dnem (trudno), albo jeszcze z jego l. strony i jeszcze tylko nieco trudno (trawki, poczem wąska listwa skalna, sprowadzająca do żlebu 10 m ponad owym dolnym progiem).

Powyżej — aż do wcięcia przełęczy — musi się już iść dnem żlebu, tworzącym tu, na całej przestrzeni, mniejsze i większe progi. Główny z tych progów liczy ok. 10 m i zbudowany jest z dwu potężnych, zupełnie przewieszonych i jeden nad drugim w żleb zaklinowanych bloków. Ponad nim — gdy żleb się roz-

dziela — wprost na przełęcz jego l., głównem ramieniem (3 godz.) Droga b. efektowna i częściowo nadzwyczaj trudna, ale wymagająca dokładnej znajomości techniki zapierania się, a z powodu nadzwyczajnej kruchości skały i groźby spadania kamieni b. niebezpieczna.

J. K. Dorawski J. A. Szczepański

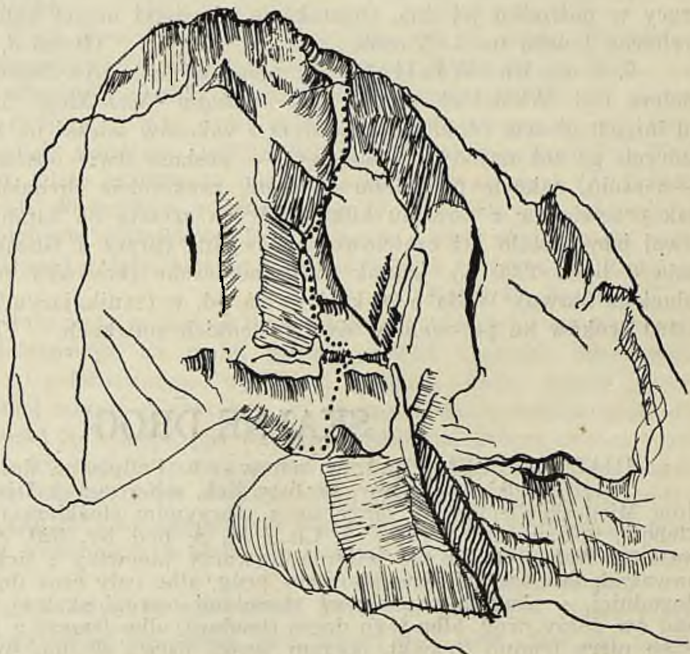
ŻABIA TURNIA MIĘGUSZOWIECKA. I. wyjście pn.-wsch. grzędą. Podpisany z A. Uznańskim, dnia 2 lipca 1931 r.

Wejście na grzędę u zbiegu żlebów pod Żabim Koniem (od Czarnego Stawu nad Morskiem Okiem 2¼ godz.). Grzędą (krucho) 80 m, posuwając się nieco na l. od jej ostrza. W miejscu, gdzie l. stronę grzędy tworzą olbrzymie bloki, obchodząc pierwszy blok z l. strony i krótkim, głazem zatkanym kominkiem, na siodełko w grzędzie już poza blokiem. Teraz trawers skośnie w pr. 30 m na duży płytowy taras, a z niego albo po płytach 15 m wprost w górę (b. trudno), albo lawirując zachodami w l. i w pr. (dość trudno), następnie zakosem kilka m w l. i pr. półkami i dalej w górę pod wskos w pr. biegnący pas niewysokich przewieszek. Przy pomocy stopni b. trudno ponad przewieszki, poczem trawers w l. 8 m płytową półką na nową platformę (hak). Teraz prawie pionowem zacięciem 8 m zapieraniem (b. trudno) pod przewieszony blok, z pod którego w l. (b. trudno) i przez wysoki stopień na płytową półkę (kopczyk). Półką 2 m w l. na krawędź grzędy i po płytach 20 m w górę z odchyleniem w pr.

Dalej gzymsami pod nowym pasem przewieszek 30 m w pr. do nyży, przed którą leży niewielki głaz. Stanąwszy na głazie, wydostajemy się poprzez przewieszkę i po płytach kilka m w górę pod olbrzymie przewieszki. Teraz trawers po płytach, gzymsach i półkach (ekspozycja) 60 m w pr. aż do miejsca, gdzie się otworzy możliwość przejścia w l. półkami, któremi po 40 m na pd.-wsch. grań Żabiej Turni Mięguszowieckiej ponad jej uskokiem nad Żabią Przełęczą Wyżnią (od wejścia 4½ godz.). Stąd granią lub nieco na l. od niej, a pod sam koniec na pr. od niej, dość trudno na wierzchołek (20 min.; od Czarnego Stawu ponad 7 godz.).

Droga b. trudna i nadzwyczaj eksponowana, należąca do poważnych wypraw tatrzańskich.

S. Groński



PD. ŚCIANA CZESKIEJ TURNI widziana z l. (orogr.) grzędy żlebu wiodącego na Wagę z Dol. Czeskiej.
Rys. z natury A. Kenar.

CZESKA TURNIA. I. wyjście pd. ścianą. S. Bernadzikiewicz i A. Kenar, dnia 28 lipca 1930 r.

Wejście w skały w załamaniu pd. i pd.-wsch. ściany. W płytową ostrogę skalną wrzyna się tu z l. strony trawnik; nad nami w górze pas ciemnych prze-

wieszek, ponad któremi wgłębienie w ścianie, wyglądające stąd na zamknięty ze wszystkich stron kocioł skalny. Ze stopnia nad trawnikiem w pr. półeczkami do rynny, nią w górę, poczem poprzez stopnie i ścianki z lekkiem odchyleniem w pr. na trawiasty stopień (60 m), a stąd półeczkami w l. i w górę do wyżej wymienionego wgłębienia (30 m), które tworzy szeroką rynnę wyprowadzającą na trawiastą platformę (30 m). Z platformy w pr. łatwymi stopniami na siodełko w grzędzie (30 m). — Stąd ku wierzchołkowi biegnie, początkowo szeroka, później zwężająca się grzęda. Zrazu po pr. stronie grzędy, a gdy się zwęzi, samą jej krawędzią, na wierzchołek (kilka długości liny).

D r o g a i n t e r e s u j ą c a, wiodąca wśród pięknego otoczenia skalnego, c z ę ś c i o w o d o ś ć t r u d n a. (1¼ godz.).

POPRADZKA PRZEŁĄCZKA[1]). I. w y j ś c i e o d w s c h. i I. p r z e j ś c i e. Podpisani, dnia 27 lipca 1931 r.

Z ponad pd.-zach. brzegu Smoczego Stawku poprzez olbrzymie piarżyska ku żlebkowi, spadającemu z przełączki. Kruchemi skałkami dążymy ku niewyraźnemu siodełku, powyżej pochyłego, zlekka trawiastego zachodu. Żlebek z przełączki przechodzi w kruchą, piarżystą rynnę. Nią w górę. Następuje rozdwojenie się rynny (aner. 2010 m) L. odnogą aż do dwóch wklinowanych, dość sporych głazów. Poprzez nie w górę; rynna staje się b. stroma i dość niebezpieczna z powodu kruchości skały. W dogodnem miejscu na pr. krawędź rynny i nią na przełączkę (aner. ok. 2170 m; od wejścia 70 min.).

D r o g a d o ś ć t r u d n a i n i e b e z p i e c z n a, skała krucha i niemiła.

Zejście ku zach.[2]) olbrzymim żlebem, a gdzie ten podcina się wielkiemi progami — trawers w pr. i trawiasto-skalistem żeberkiem (dwa zjazdy po 25 m) do ujścia wymienionego żlebu, skąd do ścieżki w Dol. Mięguszowieckiej (2 godz.). N i e c o t r u d n o.

Dr. Z. KLEMENSIEWICZ J. MŁODZIEJOWSKI

ZASŁONISTA TURNIA. II. w y j ś c i e[3]) pn. ś c i a n ą. J. Goldman, S. Motyka i S. Sandmeer, dnia 30 sierpnia 1930 r.

Pn. ścianę Zasłonistej Turni tworzy potężne, częściowo nawet przewieszone urwisko, w którem drąży się jednak olbrzymia — już z Polany pod Wysoką dobrze widoczna — depresja, o charakterze wielkiej rynny czy też komina. Stożkiem piargów, ciągnących się od brzegu Zielonego Stawu w Dol. Kaczej ku kominowi, w górę, poczem 20—30 m poniżej wierzchołka piargów w l. na skały, by po kilkunastu m trudnej wspinaczki osiągnąć system łatwiejszych zachodów, ciągnących się w pr. ku kominowi. Zachodami (wyższą ich częścią) na dno komina, już powyżej jego wylotu. Tu kierunek drogi jest już na dłuższy czas wyznaczony z natury. Idziemy naogół dnem komina, omijając niektóre partje (śniegi) l. ścianą. W górnej części komin staje się bardziej stromy, wreszcie skała spiętrza się, warstwi niekorzystnie i uniemożliwia dalsze posuwanie się dnem komina. Kilka m poniżej spiętrzenia trawers w l. ok. 10—12 m do mało charakterystycznego załamania się (asekuracja stosunkowo najlepsza z luźnych bloków, skupionych pod przewieszającą się, pr. ścianą komina, nieco powyżej miejsca trawersowania).

Załamaniem kilka m w górę do pionowych skał, poczem znów parumetrowy trawers w l., do lepiej połupanych skał (cały ten odcinek od dna komina — częściowo b. trudny — wymaga dla przejścia jednym ciągiem przeszło 30 m liny). Następnie kilka m w kierunku prawie równoległym do dotychczasowego kierunku komina, poczem — trudno — pionowo w górę, by osiągnąć podnóże płyty, odgraniczającej od pn.-wsch. najwyższą część komina. Poprzez pr. część płyty wprost w górę, skąd już przez b. łatwe trawki do drogi Nr. 610 Przew. J. Ch. i M. Ś., którą na wierzchołek. (Od wejścia 3 godz.). D r o g a c z ę ś c i o w o b. t r u d n a, w y s o c e i n t e r e s u j ą c a.

ŚNIEŻNA KOPA. I w y j ś c i e p n.-w s c h. ś c i a n ą n a w s c h. w i e r z c h o ł e k. Podpisany z S. Motyką i S. Siedleckim, dnia 6 lipca 1931 r.

---

[1]) Nazwę tę wprowadzamy dla dość wybitnej przełączki, położonej na pd. od pd. wierzchołka Kopy Popradzkiej — i rozdzielającej masyw właściwej Kopy Popradzkiej od jej, z sześciu turni złożonej, pd. grani — której równocześnie nadajemy zbiorową nazwę Popradzkiej Grani. *Red.*

[2]) Zapewne identyczne z tem, które obrali K. L. Horn, E. Serenyi i E. Wachter, dnia 12 sierpnia 1906 r. (por. «Przewodnik po Tatrach» J. Chmielowskiego, tom III, str. 21—22). *Red.*

[3]) I. wyjście: J. Sawicki i K. Zając, dnia 19 lipca 1930 r., drogą cokolwiek odmienną od opisywanej, i to zarówno w dolnej partji (inne osiągnięcie dna komina) jak i w górnej (po przejściu b. trudnego odcinka zdobywcy posuwali się bardziej na l., oddalając się mocniej od komina).

Wejście w ścianę w linji spadku wybitnego żlebu, biegnącego środkiem ściany, u dołu rozszerzonego (kopczyk). L. stroną żlebu, skośnemi ściankami w górę, poczem samym żlebem, przechodzącym wkrótce w komin. Kominem, zapierając się, aż do miejsca, gdzie rozwidla się w dwie rysy. Pr. z nich w górę, poczem trawers do nowego komina, skąd w l. do depresji, zanikającej dopiero w partji podszczytowej. W ścianie wyrasta żebro, dzielące ją na połać pn. i pn.-wsch. Ku turniczce w tem żebrze l. stroną depresji, poczem na duże stopnie trawiaste i wreszcie terenem trawiasto-skalistym na wierzchołek (2 godz.). Droga trudna, interesująca.

J. Sawicki

JAWOROWY SZCZYT. I. wyjście wsch. ścianą. Podpisany z T. Bośniackim, dnia 13 sierpnia 1931 r.

Drogą 878 Przew. J. Ch. i M. Ś. kawałek w górę, poczem w l. (ku pn.-zach.) wielkim stożkiem usypisk do wylotu pionowego, już zdaleka widocznego, równolegle do wsch. żlebu (na l. odeń), ciągnącego się komina. Kominem, częściowo z pomocą zapierania się, na zaklinowany blok w jego dolnej części. Stąd ok. 25 m wprost w górę, do miejsca, gdzie pod przewieszonemi blokami komin się rozszerza i uniemożliwia dalsze zapieranie. Tu cokolwiek na zewnątrz na l. ścianę (najtrudniejsze miejsce z całej drogi) i po kilku m na wygodną platformę już powyżej zaklinowanych bloków. Od tego miejsca komin traci na nachyleniu, przechodząc stopniowo w b. stromy, licznemi pionowemi progami poprzerywany żleb, którym już łatwiej na pd.-wsch. krawędź górnej terasy Jaworowego Szczytu ($2^1/_2$ godz.). Stąd na wierzchołek drogą Nr. 872 Przew. J. Ch. i M. Ś., $^1/_2$ godz. Droga nadzwyczaj trudna, eksponowana. W kominie brak dogodnej asekuracji.

J. Kiełpiński

ŁOMNICA. Warjant na zach. ścianie. Podpisany z K. Zającem, dnia 9 lipca 1931 r.

Z niewielkiej piarżystej kazalnicy, przypartej do pionowych skał (por. opis drogi zach. ścianą Łomnicy w «Taterniku» z 1930 r., str. 132), ok. 3 m w dół po stopniach. Następuje ogromny, eksponowany krok, do wąskiej, poprzerywanej listwy, zaczynającej się kilka m poniżej i na l. od kazalnicy. Listwą trawers około 10 m w l. wskos w górę na stopień poniżej półki, na którą sprowadza 13 m zjazd wspomnianej drogi.

Warjant nadzwyczaj trudny i posiadający jedyne logiczne uzasadnienie, por. zresztą przyp. ²) na str. 133 «Taternika» z 1930 r.

Z. Korosadowicz

SPRAWY SEKCJI

XXII Walne Zgromadzenie Członków Sekcji Turystycznej P. T. T. odbyło się dnia 30 sierpnia 1931 r. w sali Państw. Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem. Obecnych 22 członków i 8 gości. Przewodniczy prezes Dr. K. Piotrowski, protokołuje sekretarz Dr. J. K. Dorawski.

Wobec braku wymaganego kompletu członków w terminie pierwszym, Przewodniczący otwiera Walne Zgromadzenie w terminie następnym, t. j. o godz. 10 min. 45, witając p. Prezesa Pol. Tow. Tatrz. inż. J. Czerwińskiego oraz przybyłych Członków i Gości. Następnie zawiadamia, że otrzymał życzenia pomyślnych obrad dla Walnego Zgromadzenia od pp. Dra Guyli Komarnickiego, Dra Stefana Komornickiego i prof. Jerzego Landego, którzy nie mogli przybyć na zebranie.

1. Na wniosek p. prof. W. Birkenmajera uchwalono nie czytać protokołu poprzedniego XXI Walnego Zgromadzenia z uwagi na to, że ogłoszony był drukiem w «Taterniku».

2. Przewodniczący Dr. K. Piotrowski wygłasza sprawozdanie Zarządu Sekcji za rok ubiegły. Na wstępie podkreśla, jak bardzo ogólne ciężkie położenie wpływa hamująco na bieg spraw Sekcji, a — jeśli Zarząd pracował owocnie, — zawdzięcza to poparciu ogółu Członków i władz P. T. T.

Zarząd wybrany na poprz. Wal. Zgrom. ukonstytuował się jak następuje: sekretarz: dr. J. K. Dorawski, zastępca: prof. J. Lande, skarbnik: W. Paryski, zast.: Z. Roszkówna, bibljotekarz: J. A. Szczepański, zast.: dr. S. Komornicki. W grudniu ub. r. zrezygnował p. dr. S. K. Zaremba; na miejsce opróżnione przez niego w Zarządzie nie kooptowano nikogo, natomiast redakcję «Taternika» objął p. Szczepański, który swe funkcje bibljotekarza oddał p. Paryskiemu, sprawującemu je odtąd obok czynności skarbnika. Zarząd odbył w okresie sprawozdawczym 9 posiedzeń plenarnych obok szeregu posiedzeń komisyjnych i konferencyj.

Zarząd uważał, że w ćwierćmiljonowym budżecie P. T. T. zbyt małe fundu-

sze przeznaczane są na popieranie taternictwa. Opracowano zatem obszerny memorjał, który specjalna delegacja wręczyła p. Prezesowi T-wa, inż. Czerwińskiemu i p. Wiceprezesowi prof. Goetlowi. Niezwykle przychylne odniesienie się Ich do postulatów Sekcji sprawiło, że do tegorocznego budżetu wstawiono kwotę 3.000 zł. na «Taternika» i 1.000 zł. na wyprawę alpejską. Jest to kwota 3-krotnie wyższa od otrzymywanej dotąd. Mimoto nie należy uważać jeszcze udziału Sekcji w budżecie P. T. T. za odpowiadający wadze i znaczeniu taternictwa. Będziemy dążyć do jego dalszego powiększenia.

Zarząd P. T. T. przygotowuje obecnie zmianę statutu T-wa. Istniejący projekt sekretarza gener. p. Dra Stolfy, który otrzymaliśmy do wglądu, zawierał wiele postanowień interesom Sekcji nieodpowiadających. Wobec tego Zarząd Sekcji odbył konferencję z projektodawcą i na piśmie wręczył mu swoje postulaty, które p. Dr. Stolfa obiecał uwzględnić.

Zarząd Sekcji ze swej strony uznał za pożądane dążyć do unifikacji taterników w jednej organizacji. Korzyści takiego zjednoczenia są jasne i nie trzeba ich tłumaczyć. Wynika stąd jednak konieczność zmiany statutu Sekcji, idącej w kierunku decentralizacji. Sekretarz dr. Dorawski wypracował zasady tych zmian, które Zarząd zaakceptował. Są one następujące:

a) Sekcja posiada grona miejscowe z własnemi władzami, b) siedziba Zarządu Sekcji zmienią się co trzy lata, c) Zarząd Sekcji jest zarazem zarządem grona miejscowego w swej siedzibie, d) Zarząd Sekcji przyjmuje członków zwyczajnych, władze gron miejscowych przyjmują członków adeptów, e) grona prowadzą jednolitą politykę wydawniczą, bibljoteczną i odczytową — naczelnym organem jest «Taternik». Odbyto już rozmowy na temat połączenia z Kołem Wysokog. O.W.P.T.T. w Warszawie, które będą kontynuowane i — mamy nadzieję — dadzą rezultat pozytywny.

Przedmiotem szczególnej opieki Zarządu był «Taternik». Wysiłek nasz w tym kierunku był bardzo wielki. Wskazać wystarczy na to, że w okresie sprawozdawczym wydaliśmy cztery zeszyty normalne, jeden powiększony i jeden specjalny, potrójnej objętości (razem 172 str. druku!). Ten ostatni, znany wszystkim «zeszyt łomnicki» jest niewątpliwie najpiękniejszem — obok księgi pamiątkowej Karłowicza — z pośród wydawnictw Sekcji. Z pocz. b. r. nastąpiła, jak już wspomniano, zmiana redaktora pisma wskutek rezygnacji p. dra Zaremby, który przez dwa lata tak doskonale prowadził pismo. W roku bież. przywróciliśmy też pismu charakter dwumiesięcznika — na rok przyszły będziemy dążyć do rozszerzenia go tak, by każdy zeszyt obejmował 32 strony. Zależy to oczywiście od stanu naszych finansów. Pismem administrował p. B. Małachowski, który włożył b. wiele pracy we wzorowe uporządkowanie administracji, za co mówca składa mu serdeczne podziękowanie. Prócz Członków STPTT i STAZS w Krakowie, otrzymują «Taternika» gratis, począwszy od jesieni ub. r., także członkowie KWOW PTT w Warszawie.

Bibljoteka Sekcji, obejmująca 550 tomów, umieszczona została w szafach, łaskawie użyczonych przez Zarząd Oddziału Krakowskiego P. T. T. w lokalu tegoż. Została ona uporządkowana, p. Paryski sporządził jej inwentarz i jest w toku opracowywania katalogu. Zakupiono szereg dzieł kosztem 114.25 Zł. Prócz tego, bibljoteka otrzymała cenne książki w darze od p. Dra Stefana Komornickiego, oraz komplety czasopism od p. S. Świerzowej, za co Przewodniczący składa ofiarodawcom serdeczne podziękowania. Członkowie będą teraz mogli wreszcie korzystać z bibljoteki, do czego ich Zarząd gorąco zaprasza.

Zarząd myślał zawsze o wytworzeniu ośrodka ruchu towarzyskiego, czemu niestety stawał na przeszkodzie brak lokalu. Skorzystano jednak z przyjazdu do Krakowa p. Dra Guyli Komarnickiego (z pocz. lutego b. r.), by zgromadzić członków Sekcji na przyjęciu, wydanem na cześć miłego gościa i starego przyjaciela.

W ub. roku miał Zarząd do załatwienia szereg spraw dotyczących różnych członków, przyczem — niestety — musiał się niekiedy uciec do środków tak drastycznych, jak wykluczenie i wykreślenie z klubu.

Pomyślnie udało się zakończyć ostatecznie na terenie Sekcji sprawę oddawna trwającego sporu między pp. inż. J. Chmielowskim a Stanisławem Porębskim, jak również stąd wynikłą sprawę sporu p. St. Porębskiego z Zarządem Sekcji. Spory te, które zajmowały kilka z rzędu Walnych Zgromadzeń, zostały przez Zarząd obecny definitywnie załatwione.

Na wniosek, stworzonej jeszcze przez poprzedni Zarząd, Komisji dla zbadania wypadku w Dolinie Kaczej uchwalił Zarząd dnia 28 września ub. r. wykluczenie z Sekcji pp. Tadeusza Ciesielskiego i Justyna Wojsznisa, oraz wyrażenie nagany p. Jerzemu Rzepeckiemu. Pp. Ciesielski i Wojsznis skorzystali z prawa, przyznanego im przez Statut, i odwołali się od powyższego wyroku do decyzji Wa-

nego Zgromadzenia, które będzie musiało sprawę tę rozpatrzyć i rozstrzygnąć w odnosnym punkcie porządku obrad. P. Rzepecki zgłosił wystąpienie z Sekcji.

W myśl kilkakrotnych uchwał Walnych Zgromadzeń, skreślono z listy członków Sekcji jedenaście osób z powodu niepłacenia wkładek przez kilka lat mimo upomnień. Niestety jest wśród nich kilku jeszcze przedwojennych członków. Obecnie Sekcja liczy 12 członków honorowych i 115 zwyczajnych.

Dawno już postawiony został i uznany postulat zorganizowania wyprawy w góry egzotyczne. Zarząd, zdając sobie sprawę z wielkiej wagi tego postulatu, a zarazem z wielkich trudności jego przeprowadzenia, dla których właśnie sprawa dotąd pozostawała w fazie mglistych projektów, postanowił realizować ją etapami. Jako przyszłą podstawę finansową działania zainicjowano stworzenie odpowiedniego funduszu. Na wniosek Sekcji uchwalił Walny Zjazd Delegatów P. T. T. dnia 10 maja b. r. w Bielsku stworzenie «Funduszu alpinistycznego im. Mieczysława Świerza», który ma być dotowany corocznie z budżetów P. T. T., Oddziałów i Sekcji.

Jako drugą część swego działania w tej mierze, postawił sobie Zarząd zadanie stworzenia odpowiednich kadr taterników, którzyby byli obeznani z górami lodowcowemi i z techniką lodową. Temu celowi służyć będą coroczne wyprawy w Alpy zachodnie, organizowane przez Sekcję i wspierane finansowo. Jasną bowiem jest rzeczą, że w obecnych warunkach ekonomicznych, młodzi taternicy nie są w stanie ponosić w całości kosztów takiego wyjazdu. Zarząd Sekcji uchwalił więc wspomagać każdorazowo wysyłanych taterników przez pokrycie kosztów podróży koleją i komunikacji na miejscu, wreszcie przez dostarczenie sprzętu turystycznego.

Na tych zasadach oparta była pomoc finansowa dla pięciu członków pierwszej tego rodzaju wyprawy, którą udało się doprowadzić do skutku już w lecie bieżącem. Wyniki tej wyprawy znacznie przewyższyły jej w założeniu treningowy i instrukcyjny charakter, i udowodniły, że taternicy nasi są w pełni przygotowani do pokonywania trudności alpejskich. Sprawozdawca dziękuje uczestnikom wyprawy w imieniu własnem i całego Zgromadzenia, co obecni przyjmują hucznemi oklaskami.

Koszta wyprawy pokryto: z subwencji Zarz. Gł. P. T. T.	**1000.— Zł**
« Oddz. Krak. P. T. T.	**200.— «**
z odstąpionych Sekcji przez uczestników wyprawy honorarjów autorskich za korespondencje, ogłoszone w «Il. Kurjerze Codz.»	**500.— «**
z funduszów własnych Sekcji	**61.96 «**
Ogółem zatem wyniosły koszta	**Zł 1761.96 Zł**

Prócz tego zakupiono z funduszów Sekcji (Fundusz Alpejski) sprzęt wysokogórski, a mianowicie 1 linę 30-metrową, 1 namiot, dwa worki Zdyarskiego, młotek, haki i t. d. za kwotę 186.50 szylingów austr., t. zn. 233.— Zł. Sprzęt ten, użyty przez tegoroczną wyprawę, posłuży także następnym.

Przyjęcie naszych taterników w Grenoble przez tamt. kolonję polską, zgrupowaną w Kole Studentów Polaków i jego Sekcji Alpejskiej, oraz przez sfery turystyczne francuskie z p. prof. Lory, prezesem Sekcji Izery Franc. Klubu Alp. było niezwykle serdeczne. Zarząd uważa się zobowiązanym do szczególnej wdzięczności wobec p. prof. Lory i powróci jeszcze do tej kwestji w innym punkcie porządku obrad.

Nakoniec omawia sprawozdawca piękne wyniki sezonu tatrzańskiego, który pomimo fatalnej pogody przyniósł rozwiązanie ok. 50 problemów, (a między niemi kilkanaście pierwszorzędnych), oraz szereg wybitnych powtórzeń.

Na tem zobrazowaniu działalności indywidualnej taterników kończy Przewodniczący swe sprawozdanie, pozostawiając ocenie Walnego Zgromadzenia rezultaty, osiągnięte w okresie sprawozdawczym.

W dalszym ciągu sprawozdania Zarządu odczytuje sekretarz zamknięcie rachunkowe za rok 1930:

Rok 1930

Dochody		**Rozchody**	
Saldo z r. 1929: a) w kasie	**623.79**	**Z P. K. O.**	**1971.11**
b) w P. K. O.	**1187.75**	**Fundusze: zapasowy**	**100.—**
Wkładki członków	**545.—**	**uczczenia M. Karłowicza**	**1482.—**
Wpisowe nowych członków	**45.—**	**uczczenia M. Świerza**	**200.—**
Sprzedaż oznak	**50.—**	**Wydawnictwo «Taternika»**	**1712.—**
Ogłoszenia w «Taterniku»	**121.75**	**Wydatki redakcyjne**	**185.—**
Prenumerata i sprzedaż wydawnictw	**1604.61**	**Wydatki administracyjne**	**282.28**
Subwencje i dary	**1400.—**	**Koszta manipulacyjne w P. K. O.**	**3.45**
Książeczka Banku Gosp. Kraj.	**1782.—**	**Pożyczka dla STAZS w Krakowie**	**100.—**
Różne	**43.65**	**Saldo na r. 1931**	**1367.71**
Razem	**7403.55**	**Razem**	**7403.55**

Odczytane następnie tymczasowe zestawienie rachunków za I. półr. 1931 r. obejmuje po stronie dochodów 4688.55 zł, a po stronie rozchodów 3832.69 zł.
Przewodniczący otwiera dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu. Pierwszy zabiera głos p. Prezes inż. Czerwiński, który w imieniu Zarządu PTT wyraża radość z powodu tak wybitnego rozwoju Sekcji i zapewnia o dalszem poparciu jej prac przez Zarząd Główny.

P. Małachowski oświadcza, że sprawozdanie jest obrazem nader owocnej pracy Zarządu Sekcji i stawia wniosek o przyjęcie go do wiadomości.

Wobec tego, że nikt więcej nie zabiera głosu, Przewodniczący poddaje wniosek p. Małachowskiego pod głosowanie. Zebranie przyjmuje go przez aklamację.

3) P. mjr. Romaniszyn oświadcza, że przy badaniu ksiąg Sekcji stwierdził, że prowadzone są one wzorowo, zgodnie z alegatami i stanem kasy. Wobec tego w imieniu Komisji Rewizyjnej stawia wniosek udzielenia Zarządowi Sekcji absolutorjum.

Zgromadzenie wniosek jednomyślnie uchwala.

4) W związku z preliminarzami budżetowymi przedstawia przewodniczący dr. Piotrowski konieczność podwyższenia wkładki członkowskiej. Pozostaje ona oddawna bez zmiany mimo, że w międzyczasie członkowie zaczęli otrzymywać zadarmo «Taternika», którego wartość znacznie wkładkę przewyższa. Wobec tego mówca wnosi imieniem Zarządu Sekcji o podwyższenie wkładki na 10 Zł. rocznie i wpisowego na 10 Zł.

W dyskusji zabiera głos p. wojewoda Dr. Kroebl, który, przemawiając za podwyższeniem wkładek, oświadcza się przeciw podwyższeniu wpisowego, by nie utrudniać wstępowania do Sekcji ludziom młodym i niezasobnym. Przewodniczący zgadza się na zmianę wniosku Zarządu w tym kierunku i poddaje go pod głosowanie, w wyniku którego uchwalono podnieść wkładkę na 10 Zł. rocznie, a wpisowe pozostawić bez zmiany (t. zn. 5 Zł.).

Sekretarz Dr. Dorawski przedstawia przyczyny, dla których Zarząd przedstawia obecnie Walnemu Zgromadzeniu preliminarze na dwa lata: 1931 i 1932. Chodzi mianowicie o uniknięcie dotychczasowego, corocznie zachodzącego stanu *ex lex*, gdy preliminarz na dany rok uchwala się w jego drugiej połowie, kiedy jest on już w większości wykonany.

Zarząd prosi o uchwalenie preliminarzy jak następuje:

Rok 1931

Dochody		Rozchody	
Saldo	1367.71	Wydatki administracyjne	200.—
Wkładki	250.—	Druk «Taternika»	4000.—
Wpisowe	30.—	Wydatki redakcyjne	300.—
Sprzedaż odznak (6 sztuk)	30.—	Sporządzenie 25 szt. odznak	114.—
Prenumerata i sprzedaż wydawnictw	500.—	Bibljoteka	300.—
Ogłoszenia w «Taternika»	150.—	Wyprawa alpejska	1761.96
Subwencje:		Pożyczki	849.46
a) Zarz. Gł. P. T. T.	4000.—	Zakupno sprzętu turyst.	233.12
b) inne	1000.—	Saldo	319.17
Dar członków wyprawy alpejskiej	500.—		
Zwrot pożyczki	100.—		
Odsetki	150.—		
Razem	8077.71	Razem	8077.71

Rok 1932

Dochody		Rozchody	
Saldo	319.17	Wydatki administracyjne	400.—
Wkładki członków	500.—	Druk «Taternika»	5000.—
Wpisowe	30.—	Wydatki redakcyjne	300.—
Sprzedaż odznak	20.—	Bibljoteka	400.—
Prenumerata i sprzedaż wydawnictw	400.—	Przelewy:	
Ogłoszenia w «Taterniku»	200.—	a) do «Funduszu zapasowego»	50.—
Subwencje:		b) do «Fund. alpinistycznego»	2500.—
a) Zarz. Gł. P. T. T.	5000.—	Saldo	168.63
b) inne	1000.—		
Zwrot pożyczek	849.46		
Odsetki i różne dochody	500.—		
Razem	8818.63	Razem	8818.63

Powyższe preliminarze uchwala Zgromadzenie bez dyskusji, poczem Przewodniczący zarządza 5-ciominutową przerwę celem porozumienia się uczestników zebrania w sprawie wyboru nowego Zarządu.

Po przerwie na wniosek p. inż. Chmielowskiego wybrano prezesem Sekcji ponownie p. Dra Kazimierza Piotrowskiego (przez aklamację), wiceprezesem p. Dra J. K. Dorawskiego (przez aklamację), oraz en bloc członków zarządu, pp. Dra Stefana Komornickiego, Bohdana Jaxa-Małachowskiego, Dra Adama Sokołowskiego, Witolda Paryskiego i J. A. Szczepańskiego; zastępców członków zarządu: pp. Zofję

Roszkównę i inż. Jana Kiełpińskiego. Wreszcie do Komisji Rewizyjnej wybrano pp. Prof. Dr. Walerego Goetla, Józefa Oppenheima i mjr. Bronisława Romaniszyna.

6) Przewodniczący przedstawia w imieniu Zarządu wnioski na zamianowanie członkami honorowymi Sekcji pp. członków zwyczajnych Sekcji, inż. Jana Czerwińskiego i Dra Jana Nowickiego za zasługi położone około rozwoju polskiego taternictwa i Sekcji Turyst. PTT, Dra Guylę Komarnickiego za zasługi położone około rozwoju turystyki wysokogórskiej w Tatrach w ciągu 25-letniej działalności, oraz p. prof. Pierre Lory, prezesa Section de l'Isere du C. A. F. w Grenoble, za zasługi położone około ekspanzji polskiej turystyki w Alpach francuskich.

Zgromadzenie wnioski powyższe bez dyskusji uchwala przez aklamację, aplaudując obecnych Prezesa Czerwińskiego i Dra Nowickiego.

Następnie Przewodniczący przedkłada Walnemu Zgromadzeniu reklamację pp. Tadeusza Ciesielskiego i Justyna Wojsznisa od uchwały, wykluczającej ich z grona członków Sekcji. Zarząd w tej sprawie żadnych wniosków nie przedstawia, pozostawiając ją w zupełności do uznania Walnego Zgromadzenia.

Po bardzo obszernej dyskusji powzięto następujące uchwały: 1) anuluje się wykluczenie p. J. Wojsznisa i przywraca się mu prawa członka, 2) wyraża się p. J. Wojsznisowi naganę za niewyczerpanie wszystkich środków, jakie mu stały do dyspozycji, celem niedopuszczenia do pozostawienia chorego towarzysza samego, 3) oddala się reklamację p. T. Ciesielskiego, 4) wobec tego, że nie istnieją żadne odnośne przepisy, a zdarzyły się już dwa przypadki porzucenia towarzysza w górach (w Dol. Żabich Stawów Białczańskich w kwietniu, a w Dol. Kaczej w sierpniu ub. r.), poleca się Zarządowi Sekcji wydanie odpowiedniej enuncjacji, którąby autorytatywnie normowała zachowanie się w podobnych okolicznościach.

Nakoniec przystąpiono do wolnych wniosków. P. Młodziejowski wyraża uznanie redakcji «Taternika» za utrzymywanie pisma na wysokim poziomie, wnosi, by starano się powiększyć ilość ogłoszeń oraz dodawać do każdego zeszytu wkładkę fotograficzną. Uchwalono z tem zastrzeżeniem, że fundusze preliminowane wpłyną w odpowiedniej wysokości.

P. Dr. M. Korowicz interpeluje, w jakiem stadjum znajduje się wydawnictwo ku czci ś. p. Dra Świerza. Inż. Chmielowski, jako redaktor, wyjaśnia, że niedopisali współpracownicy, z których tylko dwóch obiecane artykuły nadesłało. Przedstawia plan wydawnictwa i sądzi, że do 1 stycznia 1932 r. uda się zebrać cały materjał, tak że na 5 lipca 1932 r., czyli w trzecią rocznicę śmierci ś. p. Świerza, rzecz mogłaby się ukazać.

P. Dr. Marjan Sokołowski zwraca uwagę Zarządu na przygotowane do druku staraniem Sekcji Tatern. A. Z. S. w Krakowie «Taternictwo Zimowe», którego wydanie warto poprzeć. Stawia dalej wniosek wydania nakładem Sekcji pocztówek fotograficznych ze scenami wspinaczek letnich i zimowych. P. Młodziejowski zwraca uwagę na karykatury tatrzańskie p. Antoniego Kenara, które również możnaby wydać na pocztówkach. Wnioski te zebranie uchwaliło przekazać Zarządowi, który w razie istniejących możliwości zajmie się ich wykonaniem.

Zamykając zebranie o godz. 14-tej, Przewodniczący zaprasza wszystkich na zebranie towarzyskie, które ma odbyć się wieczorem w Dworcu tatrzańskim.

Na tem protokół zakończono i podpisano.

Sekretarz:	Prezes:
Dr. Jan K. Dorawski m. p.	Dr. Kazimierz Piotrowski m. p.

Zebranie towarzyskie.

Wieczorem w dzień Walnego Zgromadzenia Członków odbyło się staraniem Zarządu Sekcji Turystycznej zebranie towarzyskie w restauracji Dworca Tatrzańskiego w Zakopanem. Wzięło w niem udział około 30 taterników, — tak członków Sekcji, jak również z poza niej, — tak seniorów, jak i najmłodszych. Wśród niezwykle miłego nastroju zabawiano się do późnej godziny ciekawemi opowiadaniami dawnych przygód tatrzańskich i najświeższych — alpejskich. Nie mogła się natomiast w r. b. odbyć doroczna wycieczka klubowa, a to z powodu fatalnej pogody, panującej w Tatrach w okresie Walnego Zgromadzenia.

Lokal klubowy.

Długotrwałe dążenie Zarządów Sekcji do uzyskania własnego lokalu w ostatnim czasie zostało uwieńczone pomyślnym wynikiem. Oto Zarząd Oddz. Krak. PTT zgodził się odstąpić Sekcji jeden pokój w swym lokalu (Potockiego 4, parter) do użytkowania, uważając to za formę subwencji dla Sekcji. — Pokój ten został już urządzony i oddany do użytku członków Sekcji. Narazie dyżury bibljoteczne odbywają się w nim w każdy piątek w godz. 18—19. W razie potrzeby będą one pomnożone. Zarząd Sekcji uprasza gorąco P. T. Członków o korzystanie z bibljo-

teki i z możności utworzenia bliższego kontaktu towarzyskiego, tak ważnego w życiu każdego klubu.

Zgłoszenia członków.

W myśl § 5 Statutu Sekcji Turystycznej P. T. T. podaje się do wiadomości P. T. Członków, że wpłynęły podania o przyjęcie na członków Sekcji od pp. Henryka Hoffmana (Grenoble — Francja), Zbigniewa Korosadowicza (Kraków) i Tadeusza Sachsa (Warszawa).

Z TATR

Sezon letni 1931 r.

Po sukcesach i przebojach poprzednich dwóch lat wypadł ostatni sezon tatrzański niewątpliwie blado. Myliłby się jednak, ktoby chciał przypisać to jakiemuś osłabieniu rozmachu taternictwa naszego. Przyczyny leżały w czem innem. Przedewszystkiem, trwanie sezonu ograniczyło się właściwie do lipca i kilku dni sierpniowych: w czerwcu nikt jeszcze niema czasu na chodzenie, sierpień był niebywale niepogodny, we wrześniu zapanowała w Tatrach przedwczesna, śnieżna zima. Następnie, szeregi działających w Tatrach taterników przerzedziła z jednej strony wyprawa alpejska, z drugiej zaś obowiązek służby wojskowej, który poczynił wcale wybitne spustoszenia wśród najmłodszych. Nic więc dziwnego, że natężenie ruchu górskiego nie dorównało swym poprzednim rekordowym wzniesieniom. Należy sobie jednak zdać sprawę z tego, że w razie udania się akcji zmierzającej do przerzucenia n a s t a ł e punktu ciężkości naszej turystyki górskiej p o z a Tatry, sezonów tatrzańskich nigdy już nie będzie cechowała owa gorączkowa, dla wielu nieznośna atmosfera z lat 1929 i 1930. Poprostu rozpęd naszego taternictwa znajdzie ujście gdzie indziej, zdobędzie sobie inne, w y ż s z e cele.

Poziom ogólny przedsiębranych wypraw oczywiście nie uległ obniżeniu i wśród czterdziestu paru nowych dróg, znajdujemy szereg zupełnie pierwszorzędnych. Wymieniamy (w porządku topograficznym) drogi: pd.-zach. ścianą Wołowej Turni, pn.-wsch. grzędą Żabiej Turni Mięguszowieckiej, pd.-zach. ścianami Małego Ganku i Ganku, wprost z Dol. Kaczej na Żłobistą Przełączkę i Zach. Żelazne Wrota, pn. ścianą Wsch. Szczytu Żelaznych Wrót, pd.-zach. ścianą Małego Ostrego Szczytu, pn.-zach. ściana Lodowego Szczytu, pn. ściana Wielkiej i pd.-zach. ścianą Małej Śnieżnej Turni, pd.-wsch. ściana Kołowego Szczytu. Ponadto wyszukano nowy szlak przez pn. ścianę Galerji Gankowej, który jednak nie rozwiązuje problemu lepiej, niż droga dotychczasowa, będąc od niej zarazem bez porównania (podobno) trudniejszym: jak wiadomo, o wartości drogi n i e decydują jej trudności. Przy tej sposobności użyto znów sztucznych ułatwień: haków jako chwytów i stopni. Ten sposób chodzenia jest — jak dotąd — mało chlubnym monopolem.

Z pośród powtórzeń, na pierwszy plan wybijają się II i III przejście zach. ściany Łomnicy (drogą środkiem ściany). Trzech z pośród czterech turystów, którzy przeszli ją obecnie, uznali ją jako całość za najtrudniejszą wyprawę tatrzańską. Powtórzono dalej drogi takie, jak pn. ścianą Wideł oraz pn.-wsch. ścianami Żłobistego Szczytu i Rumanowego Szczytu. Przy sposobności tego ostatniego przejścia połączono w górnej partji urwiska drogę ścianą z drogą wsch. żebrem, stwarzając w ten sposób najlepszy sposób przebycia całości terenu. Oczywiście, odwiedzano także i drogi z dawnego klasycznego repertuaru (na Zamarłej Turni, Galerji Gankowej i t. d.), oraz drogi bliskie Zakopanego (pn. żleb Koziej Przełęczy Wyżniej, wsch. i zach. ściany Kościelca etc.). Wypada wreszcie wspomnieć o próbie pokonania wsch. urwisk Łomnicy. Zlikwidowała ją niepogoda.

Sezon był b. szczęśliwy: z polskiej strony nie zginął w Tatrach nikt. A sposobności nie brakło, gdyż dwa wypadki (H. Jastrzębowskiej na Małej Wysokiej i Dra S. Kowenickiego na pn. ścianie Koziego Wierchu) właśnie jedynie dzięki szczęściu nie zakończyły się tragicznie.

Tak wygląda bilans sezonu polskiego. Z pd. strony nie zasilono taternictwa żadnemi poważniejszemi sukcesami. O dzisiejszym poziomie taternictwa spiskiego najlepiej zresztą świadczy notatka w «Turistik, Alpinismus, Wintersport» z 1931 r., str. 81, przyznająca, że lista wycieczek dwóch akademików budapeszteńskich, złożona z trawersowania Żabiego Konia, Wysokiej, Ganku, Szarpanych Turni i Wideł jest «die schönste Turenreihe, die auf der Zipser Seite der Hohen Tatra in diesem Sommer gemacht wurde». Z pd. strony mamy natomiast do zanotowania jedyny tegoroczny wypadek śmiertelny: urzędnika z Pragi, Józefa Kejhara, na pd. grani Łomnicy (dnia 13 maja). W pobliżu miejsca wypadku nie omieszkano zmarłemu wmurować już we wrześniu b. r. tablicy pamiątkowej.

NOTATKI

Od Redakcji. Zgodnie z zapowiedzianym planem wydawnictwa, następny zesz. «Taternika» ukaże się z datą 31 grudnia b. r. jako zeszyt podwójny (5—6). Będzie on poświęcony alpinizmowi polskiemu i wszelkim związanym z nim zagadnieniom (m. i. przyniesie również fachową relację z tegorocznej wyprawy STPTT w masyw Pelvoux) — i chciałby być możliwie dokładnym i całkowitym obrazem wysokogórskiej działalności polskiej poza Tatrami. Red. «Taternika» gorąco prosi zatem wszystkich taterników polskich o szybkie nadesłanie jej w terminie dwutygodniowym, do kładnego wykazu ich wypraw pozatatrzańskich. W szczególności chodzi o topograficzne dane wycieczek, dalej o ich daty i o nazwiska ewent. towarzyszów. Interesują nas również szczegóły bibljograficzne (dane o artykułach alpinistycznych, rozsypanych po czasopismach).

Kamet zdobyty! Góra posiadająca najdawniejszą historję turystyczną z pośród wszystkich wierchów himalajskich, została zdobyta przez angielską ekspedycję, sfinansowaną przez koncern «Timesów», a prowadzoną przez słynnego już dziś F. C. Smythe'a (dwukrotnego zdobywcy wsch. ściany Mont Blanc, uczestnika Międzyn. Wypr. Himal. z 1930 r.).

W Centralnych Himalajach, w prowincji Garhwal leżą dwa najwyższe szczyty imperjum brytyjskiego: Nanda Devi 7816 m i Kamet 7756 m (wszystkie himalajskie szczyty ośmiotysięczne leżą na terytorjum Tybetu, Nepalu, wzgl. Sikkimu). Kamet (właściwie jego boczny wierzchołek, Ibi Gamin) był już w 1855 r. celem usiłowań braci Adolfa i Roberta Schlagintweit, którzy 19 sierpnia uzyskali na nim fenomenalną na owe czasy wysokość ok. 6700 m. Od tego czasu jeszcze sześć ekspedycyj napróżno kusiło się o to, co udało się dopiero tegorocznej, ósmej z rzędu. Najznakomitsi angielscy turyści himalajscy jak Longstaff, Bruce, Kellas, należeli do pokonanych, w latach 1910—1912 góra była formalnie oblegana, przyczem najwyżej wyszedł F. C. Meade: 7130 m.

Wyprawa obecna wyruszyła z końcem maja b. r. z Ranikhet, by 6 czerwca osiągnąć czoło wsch. lodowca Kametu. Stąd rozpoczęto uciążliwe zakładanie coraz wyższych obozów. Z piątego z nich, z wys. ok. 7200 m, przeprowadzono ostateczny atak, uwieńczony pełnem powodzeniem. Dnia 21 czerwca osiągnęli szczyt góry, (pn.-wsch. granią), w doskonałych warunkach pogodowych, Smythe, R. L. Holdsworth i E. E. Shipton, oraz tragarz Lewa. Dnia 23 czerwca powtórzyli sukces towarzyszów E. S. Birnie, dr. R. Greene i tragarz Kesar Singh, dokonywując II-go wyjścia drogą cokolwiek odmienną, gdyż grań wystawiona była na silny huragan [1]).

Krótki czas, jaki upłynął między założeniem pierwszego obozu a zdobyciem szczytu (2 tygodnie) świadczy, że trudności terenowe nie były wielkie. Za tem samem przemawia też fakt, że jeden z uczestników ekspedycji, R. L. Holdsworth, wydostał się na nartach aż na Przełęcz Meade'a (między Ibi Gamin a właściwym Kametem) — czyli aż do wys. 7162 m — ustanawiając tem nowy narciarski rekord wysokości. Tem niemniej, Kamet jest najwyższą górą, jaką się dotychczas człowiekowi udało osiągnąć.

Po zdobyciu Kametu ekspedycja brytyjska zajęła się zbadaniem mało znanych okolic źródeł Gangesu, a zwłaszcza pasma, rozdzielającego jego dopływy Alaknandę i Bhagontri, przyczem dokonano paru przejść przez przełęcze i wyjść szczytowych. *(jkd)*

Niepowodzenie trzeciej wyprawy na Kanchendzönge. Druga himalajska ekspedycja bawarska pod wodzą Pawła Bauera musiała po kilkumiesiecznych usiłowaniach wyjścia na Kanchendzönge zrezygnować w końcu września ze swego zamiaru, wobec nadspodziewanie wielkich trudności, na jakie natrafiła przy przejściu z pn.-wsch. żebra na pn. grań szczytu, w wysokościach już ponad 8000 m.

✝ **Dr. Alfred Wegener** (1880—1930), prof. geofizyki i meteorologii na uniwersytecie w Grazu, i znany badacz polarny. Godzi się zanotować i w «Taterniku» śmierć tego genjalnego uczonego, skoro nie obce mu były i momenty sportowe w działaniu (jak o tem świadczy np. jego wyjście na Umanak; por. «Taternik» z b r.. str. 20). Prof. Wegener zaginął — jak wiadomo — w pustce lodowców Grenlandji (na wys. ok. 2400 m) od dnia 2 października 1930 r. Ciało jego — w maju bież. roku — znaleźli jego towarzysze, dr. Sorge, dr. Georgi i dr. Loewe.

---

[1]) Turyści ci reprezentują naogół nazwiska, które dotychczas w alpinizmie nie były znane. Poza Smythem, jeszcze tylko jeden z nich wsławił się już dawniej wielkim czynem alpinistycznym: E. E. Shipton, który w styczniu 1929 r. dokonał II. wyjścia, a I. trawersowania afrykańskiej Kenyi 5195 m, wyprawy nadzwyczaj trudnej i wyposażonej we wszystkie niebezpieczeństwa alpejskie.

† **Emil Solleder** (ur. 1899), jeden z najlepszych przewodn. niem. (Bawarczyk) — zdobywca szeregu najcięższych dróg skalnych — zginął na Meije, dnia 27 lipca 1931 r. Solleder wsławił się najpierw I przejściem pn. ściany Furchetta (dnia 1 sierpnia 1925 r., z d-rem Wiesnerem), atakowanej ongiś bezskutecznie przez Dülfera, później dodał do tego sukcesu szereg innych w Dolomitach (wsch. ściana Sas Maor, pn. ściana Pala di San Martino, pd. ściana Furchetta i i.) — oraz ponad 20 pierwszorzędnych samotnych wypraw zimowych (m. i. I. prz. zim. grani Bianco na Piz Bernina). Wreszcie, rekordem jego stało się zdobycie wprost pn.-wsch. ściany Civetta (4—5 sierpnia 1925 r., z G. Lettenbauerem). Zginął na pd. ścianie masywu Meije (w zejściu z Brèche Joseph Turc) w dość zagadkowych okolicznościach. Schodząc mianowicie terenem średnio trudnym, ale we mgle i w burzy śnieżnej, natrafił — wraz ze swoim doświadczonym turystą, Jollesem — na ośmiometrową przewieszkę, przez którą zarządził zjazd na linie. W czasie zjazdu Jollesa poszła z góry lawina kamienna, która poniosła ze sobą cały blok asekuracyjny a z nim i Solledera. Jolles spadł tylko 10 m i uratował się (pęknięcie liny), natomiast Solledera porwała lawina w dół, aż na lodowiec Etançons. Jak wiadomo, znoszenie jego zwłok z pod urwiska obserwowali uczestnicy polskiej wyprawy na Meije, wchodząc w jej pd. ścianę.

Tragiczny los. Już w «Taterniku» z b. r., str. 20, mieliśmy sposobność wzmiankować o wspaniałym sukcesie, jaki w grupie Mont Blanc odnieśli w sierpniu 1930 r. dwaj młodzi alpiniści monachijscy, Brendel i Schaller, zdobywając sławną, wielekroć atakowaną, pd. grań Aiguille Noire de Pétéret. Obecnie przynosimy żałobną wieść o prawie równoczesnej śmierci obu zdobywców. Zwycięsca rynny Pallaviciniego na Ortlerze (samotnie, w 3 godz.!) i wsch. ściany Mont Blanc (II prz.) — Karol Brendel — ginie 25 maja b. r. na skalnej wspinaczce zach. ścianą szczytu Predigtstuhl — natomiast Herman Schaller (przejście pn.-wsch. ściany Civetty!) ginie, jako uczestnik tegorocznej wyprawy himalajskiej d-ra Bauera, na pn.-wsch. grani Kańcheńdzöngi, z niewiadomych przyczyn odpadając z eksponowanego, lecz niezbyt nawet trudnego, lodowego komina. Wraz z nim ginie jeden z najbardziej doświadczonych tragarzy himalajskich, Pasang (dnia 9 sierpnia b. r.).

«Ostatni wielki klasyczny problem Alp Szwajcarskich»[1], pn. ścianę Matterhornu (1600 m wys.) zdobyli 31 lipca — 1 sierpnia b. r. studenci monachijscy, bracia Franz i Toni Schmidowie. Nadzwyczaj trudna i wyjątkowo niebezpieczna (spadanie kamieni i kawałów lodu) wspinaczka trwała ok. 33 godz., w powrocie zaskoczyła zdobywców tak gwałtowna zmiana pogody, że musieli dalsze 37 godz. przetrzymać w Solvayhütte. Jak wiadomo, w tych samych dwóch dniach przejściem pd. ściany Meije posunięto również daleko naprzód wyniki alpinizmu polskiego.

Franz Schmid, zdobywca pn. ściany Matterhornu, jest niewątpliwie rekordmanem alpinistycznym 1931 r. Przynależy mu ten tytuł nietylko z powodu zwycięstwa na Matterhornie, ale również — a może: przedewszystkiem — z powodu przejścia krańcowo trudnej, pn. ściany Ortleru (dnia 22 czerwca, z H. Ertlem, w 17 godz.). Jakie trudności przedstawiało do pokonania to olbrzymie urwisko wystarczająco charakteryzuje fakt, że należało sforsować dwie pionowe, a nawet częściowo przewieszone, ściany lodowe po 40 m; pokonywanie tylko jednej z nich trwało $4^1/_2$ godz.

Największy problem alpejski. Po ostatnich triumfach na Matterhornie i w grupie Mont Blanc ogłoszono powszechnie problem pn. ściany Grandes Jorasses 4206 m, jako największe współczesne zadanie sportowe w Alpach. Jorassy opadają do kotła Leschaux olbrzymim, ok. 1500 m wysokim, murem skalno-lodowym, o niewątpliwie najwyższych trudnościach. Ścianę tę oblegały w bież. roku aż cztery partje niemieckiej elity alpinistycznej, z uwagi jednak na wyjątkowo niekorzystne warunki tegoroczne, skończyło się na wyczekiwaniu pod ścianą, jedyna zaś efektywna próba zdobycia urwiska miała przebieg tragiczny: 8 sierpnia zginęli na niem świetni wspinacze monachijscy (centrum alpinizmu niemieckiego zdaje się dziś coraz bardziej przenosić do stolicy bawarskiej), H. Brehm i L. Rittler. Jeśli wierzyć licznym zapowiedziom, stanie się omawiana ściana głównym celem zamierzeń w roku przyszłym.

Bezpiecznik na karabinek, pomysłu prof. B. Filipowskiego z Zakopanego, ma się w najbliższym czasie pojawić w handlu w Zakopanem, po bardzo przystępnej cenie. Bezpiecznik ów zapobiega przypadkowemu otwarciu się karabinka,

---

[1]) Określenie H. Baumeistera w «Mitt. d. D. u. Oe. A.-V.» (zeszyt z września b. r.). Warto przy okazji zwrócić uwagę na natychmiastowy, a ogromnie żywy i powszechny, rezonans prasowy (również i w Polsce!), jaki sukces ten wywołał. Jest to jeszcze jednym dowodem na swego rodzaju «hausse» na alpinizm, jakiej jesteśmy świadkami w społeczeństwach kulturalnych krajów europejskich.

co się nieraz zdarza przy manipulowaniu i szarpnięciu liną (był to niewątpliwie powód katastrofy ś. p. Skotnicówien na Zamarłej Turni). Ważną jego cechą jest, że nie wymaga żadnych przeróbek w samym karabinku, i że może być odrazu stosowany bez dopasowywania. Wymiary jego i ciężar są przytem znikome. *(dki)*

KORESPONDENCJA

Z POWODU ARTYKUŁÓW W. STANISŁAWSKIEGO W «STADJONIE»

Do redakcji «Taternika»

W dwu niedawnych numerach warszawskiego pisma «Stadjon» (z daty 15 IX i 1 X b. r.) ogół taternicki spotkał sie (niestety) z dwu tego rodzaju artykułami p. Wiesława Stanisławskiego («Galerja Gankowa» i «Po taternickim sezonie»), że wymagają one, sądzę, bezwzględnej reakcji ze strony opinji taternickiej.

1. P. W. St. napada w nieprzyzwoity sposób na Red. «Taternika» za omówienie «pionowych trawników». To co p. St. pisze na ten temat, świadczy o zupełnym braku orjentacji w zagadnieniu. Wspinaczki w urwiskach przerosłych trawą są jednym z licznych działów umiejętności taternickiej, podobnie jak wspinaczki w kruchej skale i t. p. Taternikowi, dążącemu do opanowania wszechstronnej techniki, nie powinien być obcy żaden typ skały. Tem bardziej, gdy wśród «pionowych trawników» znajdują się takie ściany jak wsch. Rogatej Turni lub wsch. Nawiesistej Turni. Dla takich «niedorzeczności» (wyrażenie p. St.) łamy «Taternika» zawsze chyba będą stały otworem.

2. P. W. St. nazywa powodzenie tegorocznej wyprawy alpejskiej taterników polskich «miernem». Dowodzi to albo złej woli, (o którą nie chcę p. St. posadzać), albo całkowitego braku kompetencji do pisania o sprawach alpejskich. Twierdzenia w rodzaju tego, że te wyprawę «poprzedziły przedwczesne niespełnione obietnice sukcesów» są zupełnie bezpodstawne. Wszystkim taternikom wiadomo, że żadnych «szumnych zapowiedzi i reklam» nie było. Przeciwnie, wyniki wyprawy — udowadniające bezspornie wysoki poziom alpinizmu polskiego — przewyższyły oczekiwania nas wszystkich, pozostałych w kraju.

3. Nie można powiedzieć, ażeby p. St. dobrze był poinformowany o tem, co działo się w Tatrach w ostatnim sezonie. Wiedział zdaje się tylko o swoich przejściach i te tylko w sprawozdaniu swojem zamieścił, ignorując zupełnie cały szereg innych, z których wiele zapewne jest więcej wartościowych, niż rozreklamowana przezeń droga na Galerji Gankowej, nie rozwiązująca właściwie problemu, a odbyta tylko dzięki zastosowaniu sztucznych a nieprzyjętych w taternictwie ułatwień. Co do zach. ściany Łomnicy, nie ma chyba dwu zdań, która droga lepiej rozwiązuje problem i wiedzie właściwem urwiskiem. A los jaki spotkał drogę K. Kupczyka, tem różni się od losu pn. ściany Żabiego Konia, że rzekome «skrajne trudności» Żabiego Konia okazały się zwyczajną «legendą», podczas gdy droga Kupczyka została uznana jako najwspanialsza i najtrudniejsza (ilościowo) drogą w Tatrach.

4. Myli się p. St., że dopiero następne pokolenie taterników zacznie od «odełgiwania dorobku poprzedników». To czyni się już obecnie, a zaczyna przedewszystkiem od owych okrzyczanych dróg «skrajnie trudnych», wśród których znakomity procent stanowią drogi p. St. Wogóle p. St. nie zawsze jest w zgodzie z prawdą, o czem ostatnio świadczy również jego «Galerja Gankowa», przynosząca takie szczegóły jak pokonywanie stumetrowej przewieszki, utrzymanie się na linie przy pomocy zębów i t. d. To są bardzo grube plewy i nie da się na nie złapać ludzi gór. W tejże «Galerji» pisze dalej p. St., że po nocy spędzonej w skałach w niepogodzie «do rana bez żadnych wątpliwości będą dwa zmarznięte trupy». Z towarzysza swego z tej ściany robi p. St. zupełną ofiarę, przedstawiając go w dziwnie niekorzystnem świetle. Smutny to objaw braku koleżeńskości wobec człowieka, z którym bądź co bądź omal nie podzieliło się roli «zmarzniętego trupa».

Resumując: ścisłość i objektywizm w miejsce przesady i autoreklamy są konieczne, przekręcanie faktów i wprowadzanie w błąd absolutnie chyba niedopuszczalne. Jestem przeto pewien, że Redakcja «Taternika» zajmie wyraźne stanowisko wobec zacytowanych przeze mnie artykułów. ZBIGNIEW KOROSADOWICZ

Wydawca: Sekcja Turystyczna P. T. T. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: J. A. Szczepański

KRAKÓW. — DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

Wytwórnia nart i sklep sportowy

FRANCISZEK BUJAK

ZAKOPANE

KRUPÓWKI 27

HURTOWNIE I DETAIL

*Pończochy, skarpetki,
rękawiczki, podwiązki,
szelki, pantofle, grzebienie,
szczotki, torebki damskie,
portmonetki, pugilaresy,
papierośnice, walizki
fibrowe, parasole, termosy,
oraz wielki
wybór zabawek
poleca Stefan Porebski
Kraków Rynek 32.*